Nr. 148 Kraków, Sobota dnia 2 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: miesięcznie zł. 1— kwartalnie „ — półrocznie 38 całorocznie „ 76
Na prowincji: miesięcznie zł. 2— kwartalnie „ 5— całorocznie „ 1·70
Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2— zlr., w innych krajach Europy 2·20 zl.
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu insera w upełnomocnion *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.** Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z krainy sądów doraźnych.

Jeden z członków naszej redakcji wysłany do Nowego i Starego Sącza, w celu naocznego sprawdzenia stanu rzeczy pisze nam co następuje:

Nowy Sącz, 1 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*Zi*) Ciche, prawie puste i przynajmniej na oko niezmiernie mało zaludnione okolice sądeckie niczem nie zdradzają przybywającemu groźnej atmosfery *Standrechtu* mistrza Selingera i paragrafów wyjątkowych. jaka nad niemi od dni kilku zawisła. W Nowym Sączu przy prześlicznej pogodzie odbywa się dziś targ tak ożywiony i wesoły, jak za najlepszych czasów wolności i zwykłych sądów. Dziś tydzień, taki sam targ zamącony został pierwszym i ostatnim w tem mieście „antysemickim rozruchem"; była to w istocie zaledwie prosta bójka. jaka się około straganu z chlebem wywiązała, dzięki prowokacji handlarza-żyda między niewielu chłopami, a kilku żydami. Skończyło się na zburzeniu paru *sub Jove* na pół dnia ustawionych żydowskich kramów, a „rozruch" ugaszono, jak wiadomo, wodą. Dziś na nowosądeckim rynku wesoło przygrywa katarynka, około niej zaś powróciły najlepsze czasy zgody między żydostwem a wiejską ludnością, która od rozsiadłych na ziemi brodatych tandeciarzy kupuje tłumami ich bawiący oko towar.

Tę typowo galicyjską niewesołą idyllę mąci chyba ustawiona w podsieniu wspaniałego nowosądeckiego ratusza silna warta wojskowa z ostro nabitą bronią, a jeszcze bardziej mącą ją szlochania wystających około warty bab, błagających za aresztowanymi i skutymi mężami. Warta naturalnie Bogu ducha winna. Jeśli komu jeszcze mało „zmącenia", niechaj sobie dołoży przemykające się co chwila między tłumem drobne wojskowe patrole, prowadzące raz po raz po dwu, trzech lub więcej chłopów, bądź wolno prowadzonych, bądź w najrozmaitsze kombinacje pokuty h.

Najsilniejszego kontyngensu więźniów dostarcza dziś podobno wieś Gródek. majętność p. Głębockiego Jak mi mówił naoczny świadek, „biorą" codziennie po 20 i 30 ludzi. W samym Nowym Sączu znajduje się obecnie około 250 więźniów, w Starym Sączu widziałem ze 150, w Limanowej podobno także jest „nieźle". Nie są to jednak obwinieni, którzyby podpadali pod „Standrecht" — przyczyny ich aresztowania odnoszą się do czasów przed rozbrzmieniem potrójnej trąbki, a samo aresztowanie odbywa się przez żandarmów w asystencji wojska na podstawie poszlak i donosów o dawnych rozruchach. Jak z jednej strony łatwo pojąć, że o dowody albo nawet istotne poszlaki przeciw pojedynczym osobnikom trudno po tak nagłym i tak elementarnym ruchu, tak z drugiej nie można nie przypuszczać, by obok winnych i niewinni nie padali tutaj ofiarą. Zwłaszcza donosy, naturalnie przeważnie żydowskie, nie powinny stanowić dostatecznej przyczyny aresztowań.

Standrecht nie chwycił w swoje surowe szpony ani jednego dotąd człowieka; oto najpomyślniejsza wiadomość, ściśle złączona z tą drugą równie pomyślną, że ludność od dni kilku n i g d z i e do tego nie dała powodu. Dotychczasowe wiadomości notują wszędzie nastanie spokoju. W okolicach, które przebiegają „śledcze" patrole, panuje tylko wielkie przygnębienie, niepewność dnia i godziny. Słyszałem w tym kierunku zdania i żale od osobistości, tak różne, a w danym wypadku z natury rzeczy wprost nawet przeciwne zajmujących stanowiska, że nawet w Starym Sączu, tem mieście, które było widownią najgwałtowniejszych ekscesów, wydać się one muszą poważnemi. Sprowadzonych więźniów przesłuchują władze, nie wiele jest jednak wypadków uwolnienia.

Jeśli idzie o rzut oka na przedstandrechtowe zaburzenia, to odnośnie do powiatów sądeckiego i limanowskiego stwierdzić trzeba tę bardzo smutną prawdę. iż obok ataków na karczmy, szynki i żydowskie sklepy, pojawił się tam prawie wszędzie rabunek. To jest cechą bardzo doniośle różniącą ruch w tych powiatach od poprzednich ekscesów w Jasielskiem, Sanockiem i innych. Osobliwie ruch, jaki w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia posuwał się jakby północno-zachodnim szlakiem od Nowego Sącza ku Limanowej, ruch, który najsilniej dotknął karczmy w Humranicach, Klęczanach (pow. sądecki), w Męcinie pana Domagalskiego, w Pisarzowej (najsilniejsze ekscesy, 11 budynków żydowskich zniszczonych), w Modarce i wreszcie w samej Limanowej odznaczył się w tym kierunku bardzo jaskrawymi objawami. Według opowiadań naocznych świadków, ruch ten szedł niepowstrzymaną siłą jak fala niewiadomo gdzie zrodzona; w oczach owych zaskoczonych nagle niespodzianym a strasznym widokiem świadków zaledwie zamajaczyć się zdołały zbierające z różnych stron postacie, a już było prawie po wszystkiem. po ekscesach i po karczmie — i fala szła dalej. jak burza.

W ślad za nią niestety podobno także gotowy tabor juczny z płachtami i nawet wozy próżne. Zupełnie podobnie dziać się miało także w Starym Sączu, gdzie tego zresztą sam widziałem dosadne ślady w magistrackim magazynie. Jestto szopa obszerna, zapełniona do znacznej wysokości towarem we wszystkich gatunkach, jakie się tylko sprzedaje w mniejszych miastach Na olbrzymich worach mąki leżą całe wyprawne skóry, stosy materyj i płócien, trzewiki i szkła, towary norymberskie i zabawki dziecinne, kufry i pierzyny, nawet ubranie noszone — wszystko to trofea domowych rewizyj — w Starym Sączu znacznie obficiej dostarczone przez mieszczan niż przez okolicznych chłopów. Chłopi w obawie przed śledztwem, przeważnie podrzucili zabrane towary; znajdują je do dziś dnia i wydobywają z łanów zboża, z miejskich ogrodów, a nawet z kościelnego cmentarza, wreszcie z stawów i studzien. Zmoczone suszą się na podwórzu magistratu, a drugą część smutnej szopy stanowią dwie murowane izby z zakratowanymi oknami i pozbawione zupełnie sprzętów, a w izbach tych znajduje się strzeżone przez wojsko więzienie dla półtorasta (do dzisiaj) ludzi, młodych parobczaków, górali i Rusinów i w wielkiej części mieszczan, na których żydzi więcej się tutaj skarżą, niż na chłopów.

Niesłychana nędza i głód, jakie już od wielu miesięcy nawiedziły tutejsze strony wprost do rozpaczy doprowadzając ludność. będą niewątpliwie jednym z poważniejszych względów, jakie na wyjaśnienie połączonej z antysemickim ruchem „rabacji" podnieść będzie powinien gruntowny i sumienny badacz tego z wielu względów nadzwyczaj skomplikowanego i społecznie tak ciekawego ruchu. Gorące trunki robiły także swoje. Niemniej forma, jaką on w tutejszych powiatach przybrał, tak smutnie świadcząca o stanie oświaty i moralności wśrod ludności niektórych powiatów naszego kraju, jest najboleśniejszą stroną wrażeń, które się tutaj odnosi. Widok Starego Sącza przedstawia ślady niesłychanego zniszczenia. Okna i drzwi mnóstwa sklepów pogruchotane. kilka większych sklepów do szczętu zniszczonych tak, iż zaledwie nagie połamane półki zostały — wrażenie to rozciąga się na cały rynek i część ulicy wiodącej ku kościołowi parafjalnemu. Ocalały tylko (żydowskie) trafiki i kantor loteryjny dla przyczyny. że to „cesarskie". Charakterystyczny jest fakt iż na godzinę przed gwałtownym i niespodziewanym atakiem kilkutysięcznego tłumu na miasto, udało się komuś jedyny znajdujący się w mieście oddział wojska (szwadron dragonów) zawezwać do o kilkanaście kilometrów odległego Rytra gdzie żadnych nie było ekscesów. — W Starym Sączu dziś jeszcze słyszałem z ust spotkanych w rynku mieszczan zapewnienie, iż jednak żydów bić wolno. bo jest na to jakieś pozwolenie. Przekonanie to przetrwało więc nawet codziennie widziane setki aresztowań.

Prócz nieokreślonych pogłosek, nie wiadomo dotychczas nic o znalezieniu przez władze jakiegokolwiek śladu szerszej podburzającej przeciw żydom agitacji. Natomiast opowiadano mi z zupełnie wiarygodnych ust, że chłopi w limanowskiem tem tłomaczyli posiadaną jakoby swobodę „pójścia na żydów", iż w podobnym wypadku przed laty pięćdziesięciu wojsko nie broniło ani karało „rabacji"... Twierdzeniom, jakoby ruch „na razie" antysemicki przedstawiał obawy zwrócenia się z kolei przeciw dworom, jak chciały także niektóre polskie dzienniki, a nawet plebaniom, jak chcą *Hetzblatty* wiedeńskie, nie daje tu nikt żadnej wiary. W całym ciągu zaburzeń nie zdarzył się nietylko żaden wypadek zamachu na dwór lub w ogóle dom chrześcijański, ale nie przyszło nawet nigdzie do słownych pogróżek. Roztelegrafowane zaś obawy o dwór w Gródku wypłynęły tylko z tego źródła. iż w budynkach dworskich gródeckich ukryte były rzeczy, należące do niejakiego p. Gelba, żyda, posiadającego folwark obok Gródka położony. P Gelb z obawy przed chłopstwem zdołał nakłonić właściciela Gródka do przechowania u siebie jego dobytku, a ten to dobytek napędził do Gródka... strach tylko.

O prowokującem zachowaniu się żydów, rozzuchwalonych zarządzeniami wyjątkowemi, które uważają za manifestację wyjątkowej dla nich pieczy państwa, ciągle dochodzą słuchy. Ogólnie panuje nieuzasadnione przekonanie, że o tych prowokacjach lepiej jednak nie mówić głośno, bo mogłoby to... wyglądać na podjuszczanie przeciw żydom.

Listy Rusina.

Lwów dnia 30 czerwca.

(Oryginalna korespondencja „Głosu Narodu").

W ostatnich tygodniach pojawiły się w *Głosie Narodu*, oprócz mojej dwie inne korespondecje w sprawie ruskiej. Jedna z nich pisana przez stałego korespondenta ze Lwowa p. Zet, druga przez kandydata na posła, dra Wł. Lewickiego. Obie wyszły z obozu polskiego, a jednak sprawiają na mnie wręcz przeciwne wrażenie. Gdy korespondencja dra Lewickiego i myśli, w niej rzucone, są dla mnie bardzo sympatyczne, tak że chętnie sam pod niemi położyłbym mój podpis, artykuł p. Zet napawa mię obawą, czy w razie, gdyby częściej pojawiały się podobne korespondencje, porozumienie pomiędzy Polakami i Rusinami byłoby wogóle możliwe. Pan Zet pisze tak, jak piszą redaktorowie polskich dzienników we wschodniej Galicji, głównie we Lwowie, u których nie łatwo znaleść sprawiedliwości dla swego przeciwnika, a którzy oprócz tego stosunki ruskie znają bardzo mało. Tak np. pisze p. Zet, że oprócz wieśniaków mówi ruskim językiem zaledwie dziesiąta część ruskiej publiczności, co stanowczo mija się z prawdą. Taki stosunek istniał lat temu dwadzieścia i dziś niech mi wierzy p. Zet., może ledwie dziesiąta część ruskiej inteligencji mówi po rusku. Bez potrzeby także troszczy się p. Zet. o literaturę ruską, która obecnie pod każdym względem zaznacza ogromny postęp, w czem przyznam słuszność panu Zet., z polskiej strony nie znajdują Rusini żadnej przeszkody. Bez podstawy obawia się także p. Zet., że akt sądowy o egzekucji, nie przyjęty przez stronę interesowaną, pociąga za sobą wszystkie prawne skutki, gdyż we wschodniej Galicji każda strona i polska i ruska ma pełne prawo żądać sporządzenia aktu od władz rządowych w tym języku, jakim interesowany włada, że więc nieprzyjęcie aktu w innym języku może oprzeć się chociażby o najwyższy trybunał administracyjny i z pewnością będzie rozstrzygnięte na korzyść interesowanego.

W korespondencji, zatytułowanej „Awantury kleru ruskiego z polskim językiem", żali się p. „Zet", że księża ruscy postanawiają nie przyjmować polskich pism od władz autonomicznych. Ja dodam, że postanowienie to odnosi się także do pism, wysyłanych od władz rządowych. Przyznam, że polski duchowny, gdyby mu we wschodniej Galicji przysłano akt ruski, lub niemiecki, urządziłby sobie taką „awanturkę" znacznie rozumniej. Bez wielkich manifestacyj i szumu nie przyjąłby takiego aktu i zażądałby aktu pol-

skiego. Ja nie dziwiłbym się temu nawet, bo miałby ku temu pełne prawo i gdyby inaczej postąpił, posądziłbym go, że nie umie szanować siebie i swego rodzinnego języka i przynależnych mu praw. Tak powinni robić także ruscy księża. Lecz u nas musi odbywać się wszystko z szumem i hukiem. Zjadą się w jednym powiecie ruscy księża na konferencję i uchwalą rezolucję, że pod słowem honoru nie będą przyjmować innych pism, oprócz ruskich, drugi powiat nie chce być gorszym i uchwala taką samą rezolucję, za nimi idzie powiat trzeci, czwarty i dziesiąty. Jest to pogoń za popularnością, podobna do uchwał o podziale Galicji na dwie administracyjne części, które obecnie muszą być powzięte na każdym wiecu, na każdem zebraniu. Przeminie pewien czas, podobne rezolucje staną się „niemocnemi" i na ich miejsce przyjdą nowe, świeże i tak idzie zabawa *in dulce infinitum*. Z nas bardzo wesoły naród...

Czy dotrzyma obecnie duchowieństwo ruskie „słowa honoru", — ja pozwolę sobie wątpić. Już przed laty dziesięciu uchwalono na konferencjach księży ruskich, nie pisać do władz w innym, jak ruskim języku, ale fakty pokazały, że ci, którzy najwięcej krzyczeli i podnosili taką rezolucję, sami pisali dalej po polsku. Opowiadał mi jeden ksiądz ruski z powiatu kałuskiego, że gdy przed kilku laty przyszedł do starosty, ten w żarcie zainterpelował go, dlaczego z całego powiatu tylko on jeden pisze po rusku. Zadziwił się tem nie mało zainterpelowany i wypowiedział swe zdumienie, gdyż wszyscy duchowi w powiecie dali słowo honoru, że tylko po rusku pisać będą. Starosta pokazał mu zatem cały plik podań księży, pisanych po polsku. Czy wobec tego duchowni ruscy sami nie ponoszą części winy, że władze język ruski lekceważą? I czy w ogóle cała teraźniejsza akcja duchowieństwa nie skończy się li tylko na „słowie honoru?" *Vederemo*!!

Uznaję to razem z p. „Zet", że władzom autonomicznym z powodu ich organizacji nikt nie ma prawa rozkazać, by pisały w innym języku, jak polskim. Myśli jednak p. „Zet", że taka organizacja jest sprawiedliwa we wschodniej Galicji, gdzie przecież mieszka znaczna większość narodowości ruskiej? Czy drogą ustępstw, nie mówię już drogą zmiany organizacji nie wypadałoby radom powiatowym odpisywać ruskim stronom na ruskie podania po rusku? Czy zresztą w interesie działalności rad powiatowych nie byłoby wskazanem, do ruskich stron odnosić się w języku ruskim? Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, pewnie szczery patrjota polski, ale przytem człowiek sprawiedliwy, zauważył tę krzywdę Rusinów w organizacji władz autonomicznych i nakazał w wydziale krajowym na wszystkie pisma ruskie odpowiadać po rusku a rozkaz ten bywa ściśle wykonywany. Czy miałby hr. St. Badeni być w tej akcji wyjątkiem? Byłaby to rzecz bardzo smutna.

Tyle o korespondencji p. „Zet". Przejdę obecnie do artykułu dra Lewickiego. Godzę się najzupełniej z tem, że każda narodowa mniejszość powinna być zabezpieczona w swych prawach, wiem także, że dr Lewicki nie dobierał czarnych kolorów, by nam scharakteryzować nastrój zebrania ruskiego w Lutowiskach. O Łucyku, ekskleryku bazyljańskim, który kierował tem zebraniem o tyle chyba wspomnę, że ukończył cztery klasy gimnazjalne, że był już dotychczas współpracownikiem lub korespondentem *Posłannyka*, *Hałyczanina*, *Diła* a obecnie *Kurjera lwowskiego*, że starał się wkręcić do *Rusłana* i *Głosu Narodu*, lecz stamtąd odszedł z kwitkiem. Z tego widać, że p. Łucyk będzie tam, gdzie płacą. Jest agitatorem p. Stapińskiego, mógłby zostać agitatorem dra Lewickiego, gdyby był członkiem redakcji, przychylnej jego kandydaturze. Na zebraniu socjalistów we Lwowie przemawiał za braterstwem ruskiego ludu z polskimi robotnikami, na zgromadzeniu w Lutowiskach wysyłał wszystkich Polaków na Mazury, jutro gotów wysłać... na Kamczatkę wszystkich redaktorów, którzy mu dotychczas chleb dawali.

Że idjotyczny okrzyk Łucyka do Polaków: Wy panowie idźcie tam na Mazury, tu od ziemi ruskiej wara!" znalazł poklask u ruskich księży, że chłop ruski nauczony od inteligencji, szydził z obchodów Mickiewicza, temu nie dziwię się, bo nad tem dawno pracował *Hałyczanin*, a pomagają mu w tem jego oficyny *Diło*. To się nazywa u tych dzienników „pracą narodową" nad ludem ruskim. W mych korespondencjach występywałem przeciw tej brutalności skonsolidowanych organów, tak jak występywałem przeciwko wszelkiemu drażnieniu, czy wychodziło ono ze strony ruskiej, czy polskiej. I Rusini jako większość i Polacy jako mniejszość powinni we wschodniej Galicji korzystać ze swych praw, rozwijać się swobodnie, bez uszczerbku dla drugiej narodowości. Dr Lewicki oburza się więc słusznie na zebranie w Lutowiskach, bo uczestnicy jego okazali wiele brutalności, nie umieli poszanować ani języka polskiego, ani największego wieszcza polskiego narodu, ani praw, które Polakom przysługują.

Jakie jednak przyczyny tego smutnego zjawiska? Wyłącznie moskalofilskiej agitacji przypisać go nie można. Znam osobiście ks. Kmicikiewicza, który razem z Łucykiem rej wodził na zebraniu. Takim, o ile pomnę, dawniej nie był. Za pismo ruskie, wysłane do starostwa w Turce, był karany grzywną i tylko za interwencją nowego namiestnika od kary był uwolniony. Jak ten sam pan starosta postępuje z ruskimi księżmi i wogóle z Rusinami, o tem świadczą prawdziwe studja z powiatu turczańskiego, drukowane w *Dile*. Wobec tych studjów, przeciw którym p. starosta nie wystąpił na drogę karną, dziwię się, że on dotychczas zajmuje swe stanowisko. Zostaje więc nadal starostą w Turce, jak zdaje się, tylko dlatego, że jest rodzonym bratem byłego ministra dra Bilińskiego. Podam ciekawy obraz, który miał miejsce w tym „tureckim pasaliku" w czasie wyborów do Sejmu. Z ramienia ks Kardynała stawał w tym powiecie jako kandydat ks. Czapelski. Ta kandydatura nie podobała się panu staroście, poparł więc swoją. Ruskich wyborców, księży, którzy wchodzili do sali głosowania, żydzi szturchali i bili. Wobec tego postanowili ruscy księża odsunąć się od głosowania, a gdy prosili p. starostę o asystencję żandarmerji, by ochronić się przed zuchwałością żydów, p. starosta odmówił. Wtedy wyjął jeden z księży rewolwer i krzyknął: „Panie starosto! mam prawo nosić broń. Na pańską więc odpowiedzialność położę trupem każdego żyda, który poważy się mnie insultować!" To poskutkowało. Pan starosta dał asystencję żandarmów. Sam ks. Czapelski, który na kilka dni przed wyborami przybył do Turki, musiał ratować się przed żydami ucieczką. A że starosta jest Polakiem, więc rozgoryczenie kieruje się nie przeciw jemu samemu, ale przeciw Polakom wogóle. Swoją drogą prasa polska we Lwowie dolewa oliwy do ognia i szerzy nowe rozgoryczenie.

Nawet tam, gdzie polityki być nie powinno, w dziedzinie nauki, na lwowskim uniwersytecie, jak to niedawno podniósł *Rusłan*, nie znajdują Rusini ani uznania, ani sprawiedliwości. Przy Rüdgerach, Glazińskich, Kadyjach nie mogą znaleść miejsca również powagi europejskie, jak: prof Horbaczewski i Tu'uj z Pragi, prof. Borysikiewicz z Gracu, oddaje się więc medyczne katedry albo ludziom miernych zdolności albo nawet takim, którzy nie mają żadnej karjery naukowej Kandydaci na docentury w innych wydziałach bywają niedopuszczani do habilitacji we Lwowie, szukają więc sprawiedliwości, gdzieindziej i znajdują w Zagrzebiu, Krakowie. *Clara pacta claros faciunt amicos* Podnoszę więc te fakta, nie dlatego, by może usprawiedliwić brutalność uczestników zebrania w Lutowiskach, której bronić nie myślę, lecz jedynie w interesie samego polskiego narodu i w interesie pojednania obu narodów. Omijajmy obopólnie to, co nas boli i drażni, szanujmy siebie wzajemnie, ustępujmy sobie, nie stawmy sobie przeszkód w rozwoju narodowym a dzisiejsze fizyczne czasy przeminą. Sprawiedliwości i spokoju! My przecież Słowianie? **Rusin.**

Hołd Mickiewiczowi.

Podczas uroczystości Mickiewiczowskich na dowód łączności i pamięci Komitet w Krakowie otrzymał 222 telegramy od różnych osób i stowarzyszeń z kraju i z Czech. Telegramy nadesłali: 1) Wiedeń — 7

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy, XVIII-go wieku

91 **przez**

Michała Synoradzkiego.

TOM DRUGI.

Taki stan sprowadzi zagładę niechybnie, jeśli się temu nie zapobiegnie — ciągnął dalej Matuszewicz. — Obce kraje w możność. w bogactwo rosną — u nas coraz bardziej krucho, bo handel i wszelka przemyślność zniknęły z upadkiem miast, gdzie starostowie nękają mieszczaństwo i krępują każdy jego krok, każdą chęć dobrą. Ziemia, co prawda, daje, ale dałaby stokroć więcej, gdyby ją wyczerpywać rozumnie. Słychane to rzeczy, żeby posesjonaci rugowani byli ze swych włości i to drogą egzekucji wojskowej (a przecież dzieje się to coraz częściej), za nieuiszczanie podatków na utrzymanie wojska przeznaczonych? Marnieje szlachta, traci swoją niezależność obywatelską, w klientelę dworu, lub możnych idąc, a jej pryncypałowie rozporządzają samowolnie wolnemi na pozór głosami obywateli. Powiem jeszcze — na co każdy patrzy — że nie tylko drobna szlachta staje się konikiem, na którym ten lub ów jaśnie wielmożny hasa w tę lub ową stronę, ale nawet posesjonaci, nie mogąc ochronić niezależności obywatelskiej, coraz bardziej się garną do klamki pańskiej, aby uzyskać opiekę i pomoc przeciwko przemożnym gwałtownikom... Cóż dziwnego, że w takim składzie rzeczy nbożejemy i na łeb, na szyję do przepaści dążymy...

Tak przemawiał pan staroście stokliski, tak przemawiali inni, więcej niż koniec swego nosa widzący, ale rozstrój wewnętrzny kraju, chciwość gwałty i bezprawia możnych, przytem ciemnota i fanatyzm religijny zagłuszały głosy rozsądku. Miasta, uciskane przez starostów bezkarnie, pozbawione opieki rządu, któryby je od swywoli stanu szlacheckiego bronił, istotnie upadały i marniały, nie mogły tedy powiększyć swoją wytwórczością i handlem własnej zamożności, ani potęgi Rzeczypospolitej podnieść. Ludność tych miast, przerzedzona bardzo wskutek długoletniej wojny i klęsk z nią związanych, nie powiększała się napływem z zewnątrz, bo nie istniały przywileje, zabezpieczające wolność osobistą i przemysłową, które właśnie przywabiają obcych osadników. Handel był skrępowany cłami i mytami, które możnowładcy najbezprawniej kazali sobie płacić, a chociaż narzekano na to podczas obrad sejmowych, nikt nie myślał za krzywdą słuszną się ująć.

Że z upadkiem miast musiał nastąpić upadek rolnictwa, to jasne, bo upadek miast spowodował zmniejszenie wewnętrznej konsumcji wszelkiego rodzaju ziemiopłodów. Gruntowna naprawa urządzeń Rzeczypospolitej z pewnością zaradziłaby temu wszystkiemu, ale o takiej naprawie mowy być nie mogło, dopokądby się nie wytworzył rząd posiadający najzupełniejsze zaufanie narodu i dający rękojmię, że pragnie szczerze i jedynie dobra narodu bez naruszenia jego przywilejów wolności.

Co prawda, owa wolność była złudzeniem, gdyż pod jej pokrywką możnowładcy dopuszczali się swywoli, bezkarnie gwałcili prawa i narzucali ogółowi szlachty, tak rzekomo czułej na swobody i przywileje obywatelskie, swoją wolę.

Historyk nie bez słuszności powiada, że dopóki w Rzeczypospolitej istniała oświata, ogół, a przynajmniej większość szlachty, rozumiała prawdziwe interesy ojczyzny i własne swoje stanowisko. Z upadkiem oświaty, ostał się jedynie duch opozycji, którego łatwo można było użyć do zaburzeń i przeciw najzbawienniejszym projektom reformy, bo zawsze znalazły się pozory, jakoby wolność była zagrożoną. Ponieważ zaś August przez cały ciąg panowania swego marzył o zaprowadzeniu rządów dziedziczno samowładczych i nadto swemi wojskami saskiemi dał się Rzeczypospolitej srodze we znaki, szlachta powzięła wstręt do niego i wogóle wstręt do monarchów cudzoziemców. Spostrzegano złe, a nawet przeczuwano iż podobny tok rzeczy upadek kraju sprowadzi, lecz obawa o ukrócenie złotej wolności, którą wzniecały dyplomatyczne knowania Augusta, zdradzane potrosze umyślnie przez obce poselstwa, nie pozwalała wziąć się do przeprowadzenia należnych reform. Szlachta rwała sejmy w tem przekonaniu, że przez to zabezpieczy wolność złotą, a co jeszcze więcej zdumiewa — szukano obrańców tej wolności w całej Europie.

August z położenia rzeczy sprawę sobie zdawał, że ma do pokonania trudności nadzwyczajne, ale wierzył w dobrą swoją gwiazdę i do raz wytkniętego celu szedł z uporem. Wspierał go w tym dzielnie Brühl, który również nadziei nie tracił, że polityka Augusta ostatecznie skutek pomyślny osiągnie. Niepospolity ten człowiek całkiem owładnął zaufaniem Augusta i zaufania tego nie zawodził. Pracował dla urzeczywistnienia planów monarchy szczerze, gdyż z niemi łączył się własny jego interes.

Na krótko przed sejmem, uchwyciwszy chwilę sposobną uprzedził Augusta, że obrady sejmowe i tym razem do niczego nie doprowadzą. Król dnia tego był znużony i rozdrażniony bólem w nodze, który mu coraz bardziej dokuczał, mimo to ulubieńca przyjął, jak zawsze, życzliwie.

— Nie uwierzysz mój kochany — rzekł do niego na wstępie — jak mi to życie zbrzydło. Mało tego, że wszyscy mi na przekór robią, jeszcze i zdrowie zaczyna mi odmawiać posłuszeństwo. Oszaleć chyba!

— Wolne żarty najjaśniejszy panie... — odparł minister siląc się na uśmiech. — Życie to walka z przeciwnościami, im zaś człowiek wyżej stoi, tem przeciwności trudniejsze.... ale też stanowisko daje do ich zwalczenia potężniejszej siły...

— Pięknie to brzmi mój drogi, tylko że w praktyce inaczej wszystko wygląda! — westchnął August.

— Chyba w chwili zniechęcenia... — poprawił Brühl.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wiejski Jan z synami, 2) Cieszyn — Red. „Tygodnika pedagogicznego". 3) Winohrady — Red. „Katolickie Listy", 4) Brandys nad Łabą — Kółko śpiew.: „Bojan". 5) Cieszyn — Tow. Domu Narodowego, 6) Prelouc — Zgromadzenie Palack, 9) Wiedeń — Dr. Janda. 8) Hodonice — Beseda mieszczańska. 9) Franhstad — Bes. obcauska, 10) Cieszyn — Tow. oszczędn. i zaliczk.. 11) Brodek — Katolick. stron. morawsk.. 12) Cieszyn — Tow. naukowej pomocy, 13) Turyn — (list) — Attilio Begey, 14) Medjolan — Caesar Vignati, 15) Rzym — Habdank Wołyński. 16) Czerniowce — Sokół bukowiński. 17) Neratowice — Swiatopełk Czech, 18) Zurych — Młodzież polska. 19) Praga — prof. Celakowsky. 20) Paryż — prof. Leger. 21) Rapperswyl — T. T. Jeż, 22) Paryż — M-me Léone Pauché. 23) Zagrzeb — Macież zagrzebska. 24) Piska — Zgromadz. Palack posł Heydek dr. Pipich. 25) Zagrzeb — dr. Mazzura. 26) Praga — Tonner. 27) Lużany — Józef Hlavka. 28) Ołomuniec — dr. Zaczek. 29) Malec — dr. Rieger. 30) Smichów — prof. dr. Chodounsky. 31) Praga — Podlipny prez.. 32) Praga — kobiety (Podlipnowa. Preissowa. Maturowa. Naprstkowa. Krasnohorska Eliza. Landowa. Rewakowa). 33) Zagrzeb — Akademia umiej.. 34) Kutnahora — dr. Pacak. 35) Praga — Eliza Krasnohorska. 36) Lwów — Tow. pedagogiczne. 37) Leoben — Czytelnia polska. 38) Frysztat — Czytelnia. 39) Czerniowce — Komitet miejscowy jubileuszu. 40) Czerniowce — Bratnia pomoc i Czytelnia. 41) Czerniowce — Koło polskie na Bukowinie. 42) Kałusz — Sokół. 43) Lwów — Stowarz. budownicz.. 44) Wiedeń — Jędrzejowicz. 45) Lwów — Dzieduszycki Włodz.. 46) Wiedeń — hr. Piniński. 47) Stanisławów — Nimhin burmistrz. 48) Czerniowce — Gwiazda. 49) Cieszyn — Czyt. ludowa. 50) Stanisławów — „Kurjer stanisławowski". 51) Genewa — Tow. polskie. 52) Biała — Tow. pań Szkoły lud.. 53) Biała — Czyt. kol. polskich. 54) Kołomyja — Gwiazda. 55) Biała — Kom. Szkoły pols.. 56) Wiedeń — „Strzecha". 57) Warszawa — Jenike. 58) Praga — Klub polski. 59) Brzeżany — „Sokół". 60) Biała — Czytelnia polska. 61) Przemyśl — „Sokół". 62) Rawa ruska — burmistrz Górka. 63) Królewska Huta — Górnoślązacy. 64) Bolechów — reprez. miasta. 65) Praga — Juljusz Grek. 66) Praga — Tow. nauk (prof. Tomek). 67) Towaczów — „Sokół". 68) Prostejów — „Sokół". 69) Przerów — Tropper burmistrz. 70) Towaczów — Rada miejska. 71) Przybor — Tow. dram.. 72) Prze..ów — Klub literacki. 73) Hulina — „Beseda". 74) Pr... — dr Ziedl. 75) To..zów „Beseda". 76) Prostejów — Tow. przemysł., 77) Kutnahora — Tow. śpiewaków. 78) Kutnahora — [illegible] ...awa — dr Stratil. 81) Ołomuniec — Pensjon hr. ..tinga. 82) Prostejów. 83) Rudnice — burmistrz. 84) Ołomuniec — Kółko słowiańsk.. 85) Sadowa — burmistrz. 86) Brusperk — Rada miejska. 87) Praga — [illegible]. 88) Przerów — St... [illegible] 89) Przerów — „Beseda". 90) Pra... [illegible] dove Noviny. 91) Kromierzyż — „Beseda". 92) Goerz — Red. „Soca". 93) Prostejów — „Besada". 94) Berno — Red. „Morawskiej Orlicy". 95) Praga — dr Randa. 96) Prostejów — Rada miejska. 97) Ostrawa — Narodny Dom. 98) Ostrawa. 99) Rzym — senator królewski R. Bonfandini. 100) Ostrawa — miasto. 101) Praga — Red. „Nar. Listów". 102) Prostejów — Stow. narod.. 103) Turoczszentmarton — Dula i Skultety. 104) Praga — „Beseda". 105) Vinohrady — Sautrousek. 106) Kromierzyż — „Sokół". 107) Tynischt — Zgromadzenie. 108) Pisek — Hajduk. 109) Chotzen — miasto. 110) Praga — Piekarz i Nowotny docenci. 111) Opawa — Spolek. 112) Serovice — dr Lang. 113) Praga — dr. Kurz, 114) Vinohrady — dr. Trumbie poseł. 115) Praga — Beseda mor.-śląska. 116) Marienbad — Słowianie. 117) Ołomuniec — Redaktor Iricek. 118) Praga — „Zemska jednota". 119) Ołomuniec — Tow. dramat.. 120) Ołomuniec — Katol. stowarz.. 121) Smichów — „Sokół". 122) Kladna — burmistrz. 123) Lipnika. 124) Branduse — „Sokół", 125) Nasle — „Sokół". 126) Lublana — Burmistrz Hribar. 127) Ołomuniec — Narod. Dom. 128) Rudnice — Spindler. 129) Hudlin — miasto. 130) Bystrocice — „Sokół". 131) Bystrocice — Tow. „Rościsław". 132) Praga — Redakt. Sobutka. 133) Mistek — Stow. katolickie. 134) Praga — Stow. narodowe. 135) Ołomuniec — Czeska Beseda. 136) Prelouc — Quis Wład.. 137) Praga — Złota Praha. 138) Prelouce — Rada miejska, 139) Kralowe Hradec — Tolmann. 140) Slane — Tow. polit.. 141) Praga — „Praca kobiet". 142) Praga — Tow. „Długi stół.". 143) Berno — Tow. akad. „Zora". 144) Praga — profesorowie techniki. 145) Frydlant — Stow. katolickie nauczycieli. 146) Praga — Beseda narodowa. 147) Michałkowice — Czytelnia czeska. 148) Smichów — Rada miasta. 149) Rudnice — burmistrz. 150) Smichów — Krizek. 151) Praga — Akadem. stowarz.. 152) Praga — Red. „Kroka". 153) Smichów — Rzemiesl. Beseda. 154) Winohrady — Rada miejska. 155) Opawa — Red. „Opaws. Tygodnika. 156) Bistrice — Burmistrz. 157) Kutnahora — Tow. „Tyla", 158) Ołomuniec — „Sokół", 159) Praga — profesorzy Akademji. 160) Praga — Prerowski. — 161) Hranic — „Jedność". 162) Ołomuniec — Stow. kobiet, 163) Kutnahora — Burmistrz, 164) Prostejów — Redak. „Hlasu", 165) Praga — Tow. przyj. pamiątek, 166) Praga — Urzędn. pryw.. 167) Kolin — Kółko literackie, 168) Nymburk — Rada miasta. 169) Praga — Technicy czescy. 170) Praga — Tow. św. Wojciecha. 171) Insbruck — Akademicy słow., 172) Insbruck — Czeska młodzież. 173) Praga — Katecheci. 174) Ołomuniec — Tow. rolnicze, 175) Przerów — Tow. dram.. 176) Opawa — Macierz śląska. 177) Rakownik — Hejda. 178) Ołomuniec — Narod. związek, 179) Ołomuniec — dr. Ambros i inni. 180) Tabor — Rada miejska, 181) Pardubice — Burmistrz. 182) Kutnahora — Burmistrz, 183) Predmerice — Beseda, 184) Lipnik — „Sokół". 185) Winohrady — Prascy Chorwaci, 186) Berno — Czytelnia. 187) Klatow — Rada miejska. 188) Liberzec — Tow. narod. 189) Wildenschwert — Beseda. — 190) Klatov — Sedlak. 191) Kutnahora — „Sokół". 192) Wildenschwert — Skalichy i inni. 193) Sluc — Rada miejska. 194) Schlan — dr Zacha. 195) Praga — Studenci uniwers. 196) Prossnice — Klub kolarzy. 197) Praga — Redakcja *Svetozora*. 198) Praga — klub kolarzy. 199) Welwar — Burmistrz. 200) Caslav — Adametz. 201) Paskova — Burmistrz. 202) Kromieryż — Burmistrz. 203) Nimburg — Stow. postęp. 204) Polska Ostrawa — Stow. śpiewackie. 205) Rzikowice — Burmistrz. 206) Mezamislice — Czytelnia. 207) Rzym — Naineri. 208) Lwów — Rehman, rektor uniwers. 209) Zagrzeb — Czeska kolonja. 210) Lwów — Czesi lwowscy. 211) Wörishofen — poseł Skała. 212) Tryjest — „Jednośś". 213) Lwów — Polska młodzież rękodz. 114) Ivanowice. 215) Tarnopol — Inspektor, dyrektor i grono profesorów. 216) Poznań — Red. *Dz. Pozn.* 217) Tryjest — Czytelnia słowiań. 218) Gaya — Rada miejska. — 219) Leoben — Akademicy cze- 220) Praga — Red. *Novy Zivot* (list). 221) Warszawa — Wojciech Gerson (list). 222) Praga — Tow. „Vlast".

Z KRAJU.

Lwów d. 29 czerwca

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pogłoski wśród kanikuły. — Zaprzeczenie ich i objaśnienie takich zaprzeczeń. — Skąd się to jednak bierze — Nowa pogłoska, jeszcze nie zaprzeczona. — Kto się z niej raduje. — Śruba grecka. — Dalsze wiadomości o dzikim napadzie. — Coś z [illegible] politycznej. — Przycie i pobyt [illegible] Vrchlickiego we Lwowie. —

Z nastaniem kanikuły, która poprzedziła burzę środową, wyrastają jak grzyby, właściwie nie po deszczu, lecz wśród upału rozmaite wieści o mających zajść zmianach, w naszych najwyższych sferach rządzących. Wprawdzie urzędowa *Gazeta lwowska*, zaprzeczyła, że wiadomość, odziana już w formę dziennikarskiego druku, o ustąpieniu marszałka krajowego, nie jest prawdziwą, ale chciałbym mieć tyle tysięcy, chociażby tylko złotych polskich, ile tak nazwanych „nieprawdziwych wiadomości", a nawet określanych klasycznym stylem urzędowym: „wyssanych z palca", okazało się taką prawdą, jak przedtem ta prawda była „nieprawdziwą". Nie upieram się przy tem że pogłoski o ustąpieniu hr. Stanisława Badeniego, są oparte na prawdzie, a twierdzę z całem głębokiem przekonaniem, że gdyby tak się stało, toby się źle stało i fakt ten, kraj cały przyjąłby nietylko ze smutkiem, ale z tem przeświadczeniem, że nie tak łatwo dałoby się zastąpić miejsce obecnego hrabiego marszałka! Przypuszczam więc, że zaprzeczenie *Gazety lwowskiej* jest oparte na dobrych informacjach — ale pomimo woli nasuwa się pytanie, a właściwie uwaga, że komuś, a właściwie pewnej koterji zależy bardzo na tem, aby Stanisław hr. Badeni usunął się ze swego stanowiska, skoro takie pogłoski powstają i krążą uporczywie. Kaczką dziennikarską one nie są, bo najprzód, przynajmniej tu u nas we Lwowie, nie wyłączając nawet radykalnych dziennikarzy, nikt nie ma w tem interesu, aby takiemi fałszywemi pogłoskami, przygotowywać grunt do czyichś pobożnych życzeń tembardziej, że ci, których wymieniają, jako następców, mimo całego szacunku dla nich, są albo znakiem zapytania, albo bardzo poczciwem zerem. Jest i to charakterystyczne, że od czasu upadku Kazimierza hr. Badeniego, jakoś za często powtarzają się te pogłoski o ustąpieniu marszałkostwa Stanisława hr. Badeniego...

Ale oto zaledwie jedna wiadomość „wyssaną została z palca", a znowu jest druga. Może ją także ktoś ssie ze swego, czy z cudzego palca, ale nie zdążono jej jeszcze zaprzeczyć, choć stała się dość głośną, ale za rogatki lwowskie, ani telegrafem, ani koleją, ani nawet pantoflową pocztą nie przebiegła jeszcze.

Owóż mówią o bliskiem ustąpieniu p. Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej. Mówią tak stanowczo i z takim akcentem dokładnej informacji, że wymieniają nawet następcę. Ma nim być p. Tadeusz Pilat.

Oczywiście, nie do mnie należy, czy ta zmiana wyszłaby na lepsze, czy przeciwnie, czy też by się tylko „ku starości pochyliło" — to tylko stwierdzić mogę, że z ustąpieniem p. Bobrzyńskiego, możeby trochę pofolgowała grecka śruba w gimnazjach, bo teraz tak ona wierci w umysłach naszej młodzieży, tak ją gnębi i zniechęca, że przysłowiowa śruba podatkowa o tyle jest lepsza, że się można od niej odżegnać zapłaceniem, chociażby dla świętego spokoju, a śruba grecka takie opustoszenia robi w domach rodzinnych, że się niczem okupić nie dadzą.

Dziki napad kadeta na ucznia gimnazjalnego, Stanisława Skałkowskiego, o którym pokrótce donosiłem, jak się dowiaduję, zniewolił Radę szkolną do energicznego wystąpienia wobec głównej komendy, a jenerał Fiedler, osobiście zajął się tą sprawą i polecił przeprowadzić najsurowsze dochodzenie. Kadet już podobno aresztowany, ale gdy po znieważeniu młodzieńca, dwóch uczniów z klas wyższych pobiegło zaraz za maszerującą kompanją i w koszarach zapytywali go o nazwisko — nie chciał wymienić. Stanisław Skałkowski rzeczywiście chciał się pozbawić życia, ale ostatecznie, postrzelił się tylko w twarz i ciężko jest chory. Można sobie wyobrazić, jakie panuje wzburzenie umysłów wśród młodzieży szkolnej, czemu dziwić by się należało, gdyby tak nie było.

W naszym światku dziennikarskim pragskie uroczystości słowiańskie, dostarczyły trochę materjału humorystycznego, coś w rodzaju satyry politycznej... Niektórzy z naszych kolegów, nie wiedząc jakim się to sposobem stało, *nolens volens*, dali się oprawić w ramki słowiańskie, chociaż tu we Lwowie kruszyli kopje za Niemcami i wojowali frazesem, tak nazwanego rozumnego patrjotyzmu. W tych ramkach wrócili do Lwowa i nie wiedzą, co z niemi zrobić. Połamać odrazu jakoś nie wypada, dalej w tych ramkach paradować nie wygodnie — jednem słowem, określa się sytuację swoją wykrzyknikiem: „Djabli mnie tam ponieśli do tej Pragi!" Ja się temu nie dziwię — najwygodniejsze w polityce filisterstwo — wprawdzie nic się z niego nie rodzi, ale właśnie o to idzie...

O przybyciu znakomitego czeskiego poety Vrchlickiego do Lwowa we wtorek po godzinie drugiej z południa i o przyjęciu go na dworcu kolejowym mowami i kwiatami, oraz serdeczną owacją, zgotowaną przez licznie zebraną publiczność, natychmiast we wtorek *Głosowi* telefonowałem, równie i o zamierzonych bankietach, na cześć [illegible] zacnego gościa. Tu dodaję, że w dniu dzisiejszym, w późniejszych godzinach wieczornych, odbył się na cześć Vrchlickiego [illegible] kole literacko-artystycznem. Ma się także odbyć bankiet na cześć Vrchlickiego, urządzony przez tutejsze Towarzystwo dziennikarzy polskich. Vrchlicky zamieszkał u swojego kuzyna, który sta[illegible] przebywa [illegible]

Zet.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Gazeta nar. ogłasza następujący komunikat: Namiestnik Piniński, zaprosił we czwartek w południe do swego biura redaktorów wszystkich codziennych pism lwowskich celem objaśnienia ich o powodach, które go skłoniły do przedstawienia rządowi centralnemu wniosku zaprowadzenia sądów doraźnych w pow. limanowskim i nowosądeckim, jakoteż stanu wyjątkowego w 33 zachodnich powiatach kraju naszego.

P. namiestnik oświadczył, iż gdy w powiecie nowosądeckim i limanowskim zaczęły się tworzyć formalne bandy z kilkuset ludzi, wychodzące na rabunek, uważał sobie za właściwsze zamiast używać przeciw nim dorywczo siły zbrojnej, zaprowadzić sądy doraźne, które większy postrach budzą. Postrach taki tem bardziej był potrzebny, iż część ludności włościańskiej tak się przejęła baśnią o zezwoleniu obecnie rabowania żydów, iż gdy nawet wojsko występuje, ci, którzy do rabunków zachęcają, zapewniają tłumy, że ono nie użyje broni.

Jako charakterystyczny wypadek przytoczył pan namiestnik fakt, iż gdy do pewnej wsi przybyła taka banda ludzi celem zniszczenia i obrabowania karczmy, chrześcijańska ludność tej gminy wzięła arendarza w obronę i napastników odparła — ale następnie sama rabunku na tejże karczmie się dopuściła, mówiąc, iż skoro rabować żydów wolno, to im przedewszystkiem przysługuje a nie obcym prawo rabowania karczmy w ich gminie istniejącej. P. namiestnik dodał, iż obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, publikowane po gminach, w ten sposób ułożył, iż i najmniej oświecony zrozumie znaczenie i niebezpieczeństwo dostania się pod sąd doraźny. Obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, dokonane przy odgłosie trąb, zrobiło wszędzie wielkie wrażenie — i od tej chwili nie zdarzył się żaden wypadek, choćby najdrobniejszego zaburzenia.

Gdy nadto włościanie odczuli, iż jest to dla ich okolic poniżającem, że aż tego ostatniego środka

chwycić się było po'rzeba, dla przywrócenia porządku i równowagi umysłów — sądzi pan namiestnik, iż może tak szczęśliwie rzeczy się ułożą, że sądy doraźne nie będą miały ani jednego wypadku do osądzenia.

Co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach zachodniej Galicji, zauważył p. namiestnik, iż celem tego zarządzenia było przedewszystkiem danie władzom możności niezezwalania na podjudzające wiece i zebrania, jako też na szerzenie drukiem roznamiętnienia i rozgorączkowania, które w tych powiatach istnieją jeszcze od ogólnych wyborów do Rady państwa. O ile równowaga i uspokojenie umysłów będą powracały, zarządzenia wyjątkowe możliwie jak najłagodniej będą wykonywane, tak, że ludności spokojnej wcale się we znaki nie dadzą i nie ukrócą prac życia obywatelskiego. Zauważył przytem nasz pan namiestnik, iż jakkolwiek w pow. mieleckim, niskim i tarnobrzeskim nie było bezpośredniego powodu do zarządzenia tam stanu wyjątkowego, to jednak sądził, iż ze względu na bezpośrednio przytykające do nich powiaty, w których roznamiętnienie istnieje, należało i je poddać choćby dla bezpieczeństwa, zarządzeniom wyjątkowym. W mieście Krakowie wprawdzie w ostatnich czasach nie było żadnych zajść — agitacja socjalistyczna atoli tak tam rozbujała, że tylko nadzwyczajnej czujności władz udało się dotąd porządek niezakłócony tam utrzymać. Z naciskiem powtórzył ponownie p. namiestnik, iż od zachowania się ludności zależy w jaki sposób stan wyjątkowy będzie wykonywany.

Co do sądów doraźnych, to te będą w miarę możności w jaknajkrótszym czasie zniesione, stan wyjątkowy natomiast musi potrwać nieco dłużej, chodzi bowiem o zupełne uspokojenie się umysłów.

Obecni redaktorowie pp. Masłowski z *Przeglądu*, Ostaszewski-Barański z *Dziennika Polskiego*, Rewakowicz z *Kurjera Lwowskiego*, Rossowski ze *Słowa Polskiego*, dr Vogel z *Gazety Narodowej* i Zawadzki z *Ruchu katolickiego* stwierdzili zgodnie, iż według ich informacyj nie było na razie innego wyjścia (?) z ciężkiej sytuacji a wyraziwszy należne podziękowanie p. namiestnikowi za autentyczne ich poinformowanie o stanie rzeczy, jak niemniej zupełną ufność, iż p. namiestnik nawet w okolicach, nad któremi zawisł stan wyjątkowy, poleci jak najmniej [illegible]dniać wykonywanie praw obywatelskich, zwrócili [illegible]gę, iż niezbędną jest rzeczą, aby rząd co rychlej [illegible] się pilnowaniem, iżby istniejące ustawy [illegible]y i przez żydów szanowane i wykonyw[illegible]e.

[illegible]odniesiono, że skoro taka nienawiść do żydów [illegible]śród ludności włościańskiej istnieje, iż lada baśń [illegible] zachęcić ją do czynnego [illegible]nia owej niechęci, to muszą być tego uzasadnione, w co nikt nie wątpi, powody. Władze sądowe muszą tedy ściślej przestrzegać ustaw karnych, a w szczególności ustawy o lichwie i procesy między włościanami a żydami gruntowniej badać — władze zaś administracyjne nie tolerować innych wykroczeń, których żydzi z reguły się dopuszczają, jakby rzeczy legalnej.

Jako przykład z tej ostatniej dziedziny przytoczył jeden z redaktorów, dziejące się nadużycia na targach i prosił, aby żandarmerja przepisów targowych ostrzej przestrzegała.

Zarówno w samym Sączu, jak i okolicy panuje już spokój prawie zupełny, od czasu do czasu zdarzają się tylko małe awantury bez znaczenia. W nocy z poniedziałku na wtorek, jeszcze przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego, miano podobno podpalić dwie karczmy w okolicy, wiadomość jednak nie została sprawdzona. Aresztowania natomiast trwają w dalszym ciągu. W Starym Sączu uwięziono wielu mieszczan. Pokazało się bowiem podobno, że brali czynny udział w rabunkach. (!?) Między uwięzionymi jest kilku radnych. Uwięzienia dokonywują się na podstawie rewizyj domowych. Część zrabowanych towarów zdołano odzyskać. Wojska powoli się wycofują. Z Cieszyna donoszą, że dwa bataljony stojącego tu załogą 54 pułku piechoty były w środę w pełnym rynsztunku gotowe do wymarszu do Starego Sącza. Wczoraj rano jednakże odwołano rozkaz wymarszu.

Z innych powiatów, w których były rozruchy dochodzą też wiadomości o spokoju, tylko w limanowskim sytuacja jeszcze dość groźna, ale i tu już ludność poczyna się uspokajać. Wrażenie sądów doraźnych wszędzie bardzo wielkie. Sąd w Nowym Sączu jest przeciążony pracą. Śledztwo w sprawie rozruchów ma być bowiem prowadzone z wielkim pośpiechem i energją; idzie o to, by niewinnych można jak najprędzej wypuścić na wolność, dlatego też prawie wszystkie inne sprawy znajdują się w czasowem zawieszeniu.

Z Mszany dolnej w limanowskiem donoszą, że w całej okolicy Mszany i Niedźwiedzia, ani przedtem ani obecnie nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Nietylko na górze Niedźwiedź, ale w całej okolicy nie ma człowieka, zamierzającego rabować. Żydzi fałszywemi doniesieniami szerzą postrach. Na górze Niedźwiedź nie ma żadnych zbierających się band, zaś hr. Wodzicki od dwóch dni łowi ryby u podnóża tej góry najspokojniej.

Jak potworne krążą pomiędzy ludem legendy, które niewiadomo skąd się wzięły a są niestety bezpośrednim i jedynie rzeczywistym powodem rozruchów, świadczy nasz korespondent z Ropczyc, który donosi, że chłop Wojciech Ham ze Staromieścia opowiadał mu, że arcyksiążę Rudolf z pewnością żyje i jest w Azji. Wtedy gdy zniknął, miał przyjść do niego golarz żyd, który go zawsze golił i ostrzył długo brzytwę. Na zapytanie dlaczego tak długo ostrzy, żyd, w którym się poczciwość obudziła, odpowiedział arcyksięciu, że jest podkupiony przez żydów i że miał go zabić, ale mu żal to uczynić, więc niezrobi tego. Co więcej przestrzegł arcyksięcia, żeby niejechał do jakiegoś leśniczego, gdzie są dwie panny, bo ten leśniczy jest także przez kahał podkupiony, by arcyksięcia zastrzelić. Gdy się o tem arcyksiążę Rudolf dowiedział, poszedł do cesarza z prośbą, by z kryminału, w którym siedział pewien rabuś zasądzony na całe życie a zupełnie podobny do arcyksięcia, wzięto tego człowieka i przebrano w generalski ubiór i posłano w powozie dworskim do owego leśniczego. Podstęp udał się, leśniczy zamiast arcyksięcia Rudolfa zgładził opryszka, a arcyksiążę Rudolf żyje i jest w Azji. Stamtąd też teraz nakazał, ażeby wszystkich żydów pomordować, lecz Najjaśniejsza Pani uprosiła go jako swego syna, by żydów niezabijano, tylko, aby poprzestano na niszczeniu ich majątków i wypędzano do Palestyny. Takie to niedorzeczne baśni krążą pomiędzy chłopami; jakim sposobem w tyle lat po katastrofie mayerlingskiej dostały się one pomiędzy lud ropczyckiego, brzeskiego, sądeckiego i limanowskiego powiatu jest dla wszystkich niedociekniona tajemnicą. Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest prostować te baśni i oświecać lud o rzeczywistym stanie.

Dwa wiedeńskie żydowskie tygodniki: radykalny *Die Waage* i rabina Blocha *Oesterreichische Wochenschrift*, skonfiskowane zostały za tendencyjne i przesadne przedstawianie zaburzeń w Galicji zachodniej. Któż więc właściwie prowokuje?

Gazeta narodowa, omawiając w artykule pana Merunowicza sprawę rozruchów ludowych, uważa ogłoszenie stanu wyjątkowego w 32 powiatach i mieście Krakowie, jako też zaprowadzenie w dwóch powiatach sądów doraźnych z powodu antyżydowskich rozruchów chłopskich, za wypad[illegible] tny, który do głębi poruszyć musi opinję publiczną. *Gazeta narodowa* zapytuje, czy stłumienie rozruchów włościańskich li tylko siłą fizyczną, zapomocą wojska i administracyjnych środków wyjątkowych osiągnie cel: mianowicie, czy sprowadzi ono rzeczywiste i trwałe uspokojenie umysłów; dochodzi do wniosku, że tylko niejednostronna akcja pacyfikacyjna może być skuteczną. Ażeby zaś nie była jednostronną i powierzchowną, powinna oprzeć się na gruntownem zbadaniu natury i przyczyn tej choroby społecznej, która aż do podobnych anormalnych objawów doprowadziła. Zbadanie to, ta „diagnoza" społeczna, jest według *Gazety narodowej* obowiązkiem władz autonomicznych, które z inicjatywy Wydziału krajowego dążyć powinny do „pacyfikacji dobrowolnej, szczerej i płynącej z przekonania".

Bracia Słowianie z nad Newy.

Warszawa 17 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na bruku warszawskim zdarzył się fakt, którego kilka tygodni trwający przebieg, a wreszcie niespodziewany epilog charakteryzuje wybornie chaos pojęć, w jakim nam żyć wypadło. Podaję wam dokładny opis sprawy, który mam od osób pośrednio lub bezpośrednio w jej koło wplątanych.

Przed kilku tygodniami studenci, zdający maturę, zaczęli się krzątać, aby dorocznemu zwyczajowi uczynić zadość i odfotografować się w wspólnej grupie. Postanowiono fotografję zrobić ozdobną i ilustrować pomnikiem Mickiewicza w Warszawie, pomnikiem Kopernika na tle dawnego pałacu Staszyca i wizerunkiem pomnika Sobieskiego statuą z Łazienek. Pod fotografją jedni kazali umieścić czterowiersz z „Ody do młodości", inni czterowiersz z poematu Asnyka, kończący się apostrofą: „Szanujcie przeszłości ołtarze".

Fotografje wywieszono w gablotkach. Tu spostrzegł je pewien inspektor szkolny, który zamiast pilnować młodzieży, węszy za spiskami. Doniósł o tem kuratorowi p. Liginowi, policji, cenzurze; sprawa oparła się nawet o ks. Imeretyńskiego. Ostatecznie fotografów skazano na 500 rs. kary, uczniom — jak mówiono — miano obniżyć stopnie z przedmiotów i obyczajów. U księcia Imeretyńskiego i u kuratora Ligina rozpoczął się szereg konferencyj, o których głuche, niepokojące dochodziły wieści. O los młodzieży obawiano się tem bardziej, że Ligin był nieubłagany. Dyrektor jednej ze szkół prywatnych, którego uczniowie również popełnili „zbrodnię" fotografowania się wspólnie, udał się do p. Ligina. Pan kurator przyjął go bardzo grzecznie. Kiedy jednak kierownik szkoły przedstawił całą sprawę, uniewinniając młodzież tem, że pomniki stoją przecież w Warszawie, a wiersze są puszczone przez cenzurę, co udowodnił pokazując książkę — p. kurator „nowego kursu" rzekł: „Dziwię się, że cenzura takie rzeczy puszcza. Zresztą na politykę w szkole ja absolutnie nie pozwolę."

Na takie *dictum acerbum* zamilkł p. dyrektor. Chciał jeszcze przypomnieć, że Staszyc pisał o zbrataniu się Polaków z Rosjanami. Dał jednak spokój bo obawiał się, że posądzą go o „politykowanie". Akurat bowiem kilka dni przedtem profesor tutejszego uniwersytetu Filewicz, z bezczelną miną udowodniał, że gniazdo Rosji jest... pod Krakowem — i mówił dalej, że niebawem „miłościwy car" włączy tę ziemię do państwa rosyjskiego. Takie duby smalone wolno pleść profesorom-czynownikom moskiewskim. To nie jest politykowanie, jeżeli z katedry uniwersyteckiej szerzy się agitację przeciw sąsiedniemu państwu. Propagandą się jednak nazywa jeżeli uczniowie fotografują się z wizerunkami swoich bohaterów narodowych. !!

Przykra ta sprawa zakończyła się przed kilku dniami fajerwerkiem niespodziewanym. W gimnazjum III dyrektor Sokołow — poczciwe, jak utrzymują Moskalisko, przy rozdawaniu patentów dojrzałości maturzystom taką miał pono mowę, oczywiście po rosyjsku:

„Moi panowie! Jesteście Polakami, wszystko co polskie jest dla was drogie. Rozumiem to, i doskonalo. Jako ludzie dojrzali jednak powinniście wiedzieć, że fakty spełnione są nieodwołalne. Historja idzie naprzód. Należycie do państwa rosyjskiego, to jest fakt, o którym zapominać wam nie wolno. Nie wolno wam też czynić nic takiego, coby się sprzeciwiało interesom tego państwa. W każdym razie cieszę się, że nie wszyscy należeli do tej nieszczęsnej sprawy".

— Owszem, panie dyrektorze, wszyscy — wystąpił czupurny chłopak. — Sześciu z nas wprawdzie wycofało swoje fotografje, ale tylko dla tego, że pokłóciliśmy się z kolegami. Gdyby nie to nic nie wstrzymałoby nas od fotografowania się z kolegami u stóp pomników naszych bohaterów.

— Tableau!

Pan dyrektor zbladł i wyszedł jak zmyty. Chłopaki z płaczem rzucili się sobie w objęcia i poprzysięgli wieczną przyjaźń. W sercach ich ogień miłości ziemi ojczystej zagorzał goręcszym płomieniem, który niezgaśnie z pewnością nigdy! Czy jednak ta młodzież zapomni, że należy do państwa rosyjskiego? Nie. Tysiąc razy nie. Dość jej rzucić okiem na napisy rosyjskie, na rozbijających się oficerów, na mury cytadeli. Zresztą przeciw obowiązkom poddanych nie wykroczy ta młodzież z pewnością, zwłaszcza, dlatego, że należy do narodu polskiego. Więc dlaczegoż te ciągłe drwiny? W czem przekroczyli studenci obowiązki poddanych rosyjskich? Jestto nieporozumienie, którego przyczyny szukać trzeba w ustawicznie ścierających się prądach. Z jednej strony książę Imeretyński w otoczeniu szczupłej garstki przyjaciół, z drugiej banda rabusiów, czyhających na polskie mienie i życie. Tej walki owocem są dziwolągi, — czasem bolesne, a czasem potwornie śmieszne. Nie dziw, że w takiej sytuacji chmury zbyt często zbierają się na horyzoncie naszego życia. Sza.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 30 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystości jubileuszowe. — Owacja dzieci dla monarchy. — Hołd myśliwych. — Uroczystości strzeleckie. — Ochotnicza straż ratunkowa.

Uroczystości jubileuszowe ostatnich dni, rozpoczęły dzieci 24 b. m. pięknym hołdem oddanym cesarzowi. Był to wspaniały i rozczulający widok, gdy 70 tysięcy dzieci szkolnych w uroczystym pochodzie defilowało wśród odgłosów muzyki i śpiewów przed monarchą. Już od wczesnego rana tłumy ludzi zapełniały ulice i trybuny między pałacem parlamentu a ulicą Babenbergów, gdzie cały las masztów powiewał różnokolorowemi chorągwiami.

Właściwiem miejscem uroczystości był wielki plac między muzeami dworskiemi, gdzie stanęły główna trybuny i namiot cesarski. Pawilon ten wsparty na 12 złotych i barwistych słupach tak budową jak i bogactwem akcesorjów wzbudzał ogólny podziw. Dach jego spiczasty koloru miedzi, wieńczyła korona cesarska złożona na czerwonej pluszowej poduszce. Namiot cały wewnątrz jasno-niebieskim, fałdzistym je-

dwabitm wyścielony, ściany okryte wschodniemi dywanami. W około otaczały go starożytne wazony, napełnione najwspanialszem kwieciem. Z przeciwka stała trybuna dla śpiewaków, na lewo trybuna dla ciała dyplomatycznego, po prawej stronie dla prezydenta i rady miasta, inne dwie trybuny zajęła publiczność.

O godz. wpół do 7 straż ogniowa i weterani utworzyli długi szpaler, za którym stanął ramię do ramienia tysiączny tłum cdświętnie przybranej publiczności. Po ustawieniu dzieci tak chłopców jak i dziewcząt udekorowanych w szarfy i rozdane między nich medale pamiątkowe, rozpoczął się o godz. 10 pochód od ulicy Ringstrasse ku Bellarii i Uniwersytetowi; ostatni kraniec tego niezwykłego korowodu kończył się aż za pałacem parlamentu. Cesarz wraz z członkami rodziny cesarskiej zajęli miejsca w namiocie na wspaniałych krzesłach z czerwonego jedwabiu i z niezwykłem zaciekawieniem śledzili przebieg uroczystości. Dzieci wśród okrzyków na cześć dostojnego jubilata przy dźwiękach muzyki defilowały w jak największym porządku przez 2 godziny, a podczas tej defilady prezydent miasta Lueger miał przemowę, w której zaznaczył, że dzień uroczystości zapisze się niezagasłem wspomnieniem w młodocianych sercach i umysłach. Cesarz wzruszony do łez dziękował gorącemi słowy dzieciom, rodzicom, nauczycielom i aranżerom obchodu za objawy życzliwości i serdeczne owacje.

Nazajutrz tj. w sobotę już nie dziecinne głosy, lecz z tysiąca męskich piersi dobyte okrzyki rozlegały się w szoenbruńskim parku na cześć panującego monarchy. W dniu tym składali hołd Franciszkowi Józefowi z całej Austrji zgromadzeni myśliwi w liczbie kilkunastu tysięcy.

Następnych dni przy wspaniałej pogodzie odbyły się uroczystości strzelania do celu, zaaranżowane przez piąty austrjacki Związek strzelecki. Poprzedził je w niedzielę pochód 12000 strzelców przez Ringstrasse i Praterstrasse do Prateru, urozmaicony tryumfalnemi wozami o figurach i emblematach alegorycznych. Za nimi postępowali uczestnicy uroczystości w strzeleckich lub staroniemieckich strojach. Z wielkiemi oznakami radości witani byli sympatyczni Tyrolczycy, którym towarzyszyły urocze Tyrolki w barwnych, narodowych strojach. Liczne muzyki i stowarzyszenia śpiewackie brały czynny udział w obchodzie, między niemi szczególnie odznaczał się wspaniały koncert „Związku Szuberta“ i morawsko-ostrawska kapela górnicza pod batutą p. W. Ludwiga.

Po przejściu przez miasto udekorowane w odznaki strzeleckie, chorągwie i kwiaty, rozpoczęło się strzelanie do celu, które cesarz w otoczeniu wspaniałej świty zaszczycił we środę swoją obecnością. Najwięcej zainteresowania … budzili szwajcarscy strzelcy w … 35, następnie Tyrolczycy i Styryjczycy, bardzo … podziwiano zręczność niektórych strzelców w strzelaniu do szklanych kul, rzucanych w powietrze.

Po bankiecie nastąpiło w świątyni darów uroczyste rozdanie nagród, składające się po większej części z srebrnych pucharów, strzelb, sztućców i różnych bizuteryj, prócz tego monarcha nadał kilku strzelcom krzyż orderu Franciszka Józefa i złoty krzyż zasługi z koroną.

W czasie wszystkich tych uroczystości czynną była na miejscu obchodów ochotnicza straż ratunkowa, której lekarze z powodu tropikalnego upału nieść musieli pomoc w kilkuset wypadkach osobom zemdlonym lub porażonym od słońca.

Waszyngton, 26 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Akcja na Kubie. — Ostatnie zapasy. — Depesze Shaftera.— Stadjum przygotowania. — Na Filipinach. — Kto będzie ofiarą wojny?

Zapowiadająca szybki postęp akcja wojenna na Kubie, znowu utknęła na miejscu. W znacznej mierze przypisać to należy temu, że Stany Zjednoczone wysiliwszy całą swoją energię na wysadzenie wojsk lądowych na Kubę, teraz dopiero spostrzegły, że ten ich krok rozpoczynać miał właściwą i stanowczą przeciw Hiszpanom na tej wyspie akcję, nie zaś ją kończyć. Skutkiem tego błędnego obliczenia jest też dzisiejsza chwilowa przerwa w ruchach wojennych, które podjąć na nowo będzie można dopiero wtedy, skoro wszystkie przygotowania w najszerszym tego słowa znaczeniu, zupełnie ukończone zostaną. Ostatnie wiadomości z amerykańskiego źródła donoszą też, że rozstrzygający atak dopiero po kilku dniach przedsięwziętym zostanie. I tak według depeszy z Rio Guama rozpoczęcia zaczepnych kroków, zmierzających do opanowania Santjago, dopiero po jakimś czasie ze strony Amerykanów oczekiwać należy. Przedtem bowiem muszą być zbadane wszystkie drogi i przejścia i środki komunikacyjne dostatecznie zabezpieczone. Zresztą jenerał Shafter, naczelny wódz amerykańskiej ekspedycji przedstawia całą sytuację w dość pomyślnym dla siebie świetle: według jego telegramów, stan zdrowotny armji jest zupełnie dobry, w lazaretach znajduje się tylko 150 chorych, ogółem zaś usposobienie żołnierzy nie pozostawia nic do życzenia.

Depesze jenerała Shaftera do Waszyngtonu wysyłane, a stamtąd komunikowane różnym biurom korespondencyjnym i agencjom prasowym, są na razie jedynem źródłem do oceniania obecnej sytuacji na Kubie. Oczywiście depesze te z konieczności rzeczy przedstawiają fakty w korzystnem dla Stanów Zjednoczonych oświetleniu, dlatego też brać je należy *cum grano salis*, chcąc wytworzyć sobie dokładne pojęcie o obecnym stanie obu państw ze sobą wojujących. Otóż naprzód depesza jenerała Shaftera z datą dnia 28 czerwca wyraża nadzieję rychłego już opanowania Santjago. Donosi on, że gotów jest w każdej chwili dać komendę wymarszu, nie oczekując na mające przybyć wojska posiłkowe. Część armii hiszpańskiej o sile 8000 ludzi znajduje się obecnie o 54 mile od Santjago. Depesza ta wielkie zrobiła w Waszyngtonie wrażenie, treść jej bowiem wskazywała, że Shafter nietylko ufa w swe własne siły, ale gotów jest nawet stoczyć rozstrzygającą bitwę jeszcze przed przybyciem posiłków.

Z obozu amerykańskiego w Rio Guama nadeszła do Waszyngtonu dnia 29 b. m. depesza następującego brzmienia: „Rozpoczęto już przygotowania do ogólnego wymarszu wojsk, nastąpi on jednak nie prędzej, aż każdy żołnierz na trzy dni w środki żywności zaopatrzonym zostanie, co kilka dni czasu zabierze. Przy rekognoskowaniu terenu akcji wojennej nie napotkano wcale hiszpańskich oddziałów, które prawdopodobnie cofnęły się do fortów. Główna kwatera jenerała Shaftera ciągle jeszcze znajduje się na pokładzie statku „Segmanda“, a to dla tego, by głównodowodzący ekspedycją mógł pozostawać w nieprzerwanej łączności z admirałem Sampsonem.

Obecnie 13.000 ludzi gotowych jest do boju. Pomimo dotkliwych upałów i niedostatecznych tak co do jakości, jak i co do ilości środków żywności, usposobienie wojska jest wesołe i pełne otuchy. Jenerał Shafter uskarża się na brak koni“.

Tyle mniej więcej jest wiadomości z wyspy Kuby. Jak widzimy wszystko znajduje się dopiero w stadjum przygotowawczem. Rozstrzygnięcie nie jest jednak już dalekie, Amerykanie bowiem są zmuszeni do pośpiechu przez niekorzystne położenie, w jakie by ich wojska, nieprzyzwyczajone do klimatu i nie mogące znieść tak wielkich upałów, skutkiem dłuższej zwłoki popaść mogły. Ostatnie telegramy przyniosły już nawet zapowiedź tego rozstrzygnienia: kwatera Shaftera przeniosła się z pokładu statku „Segmanda“ na Kubę, co wskazuje, że akcja wojenna w raźniejszem już tempie rozgrywać się będzie.

Na Filipinach sytuacja od ostatniego czasu nie wiele się zmieniła. Parowiec, który w dniu 28 bm. zawinął do portu w Hongkong, przyniósł ze sobą wiadomość, że Hiszpanie … do ostatniego tchnienia. Prawdopodobnie też przyjdzie pod murami Manili do zażartej walki z chwilą, w której wojska jenerała Merrith przybędą do wysp Filipińskich. Teraz zaś tak samo, jak na Kubie jedna i druga strona gotuje się do ostatniego rozpaczliwego i rozstrzygającego boju. Hiszpanie z energją umacniają forty Manili, powstańcy ściągają oddziały z głębi wyspy do centralnych punktów, skąd ma nastąpić wymarsz przeciw stolicy.

W Hiszpanji samej wojna obecna coraz żywsze wśród ludności wywołuje niezadowolenie. Niezadowolenie to zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw domowi panującemu, królowi Alfonsowi i regentce Marji Krystynie, z jednoczesnem wzrastaniem wpływów republikańskich i karlistycznych. Kto wie też, czy pierwszemi ofiarami wojny nie będą Marja Krystyna i jej młodociany syn. A byłyby to w każdym razie ofiary najmniej winne.

Ferd.

Teatr lwowski w Krakowie.

Wrogiem rozwoju talentów jest przesadna krytyka. Czy ona idzie w kierunku chwalby, czy nagany — zawsze jeden skutek: hamuje postęp. Żywo mam w pamięci artystę-rysownika, którego egzaltowane pochwały zabiły z kretesem. Należał on w Warszawie do tak zw. „Towarzystwa wzajemnej adoracji“. Zaledwie ruszył ołówkiem lub węglem — przyjaciele od pióra nieśli światu wieść na szpaltach kurjerów, a nawet poważnych tygodników, że „znany nasz rysownik stworzył nowe arcydzieło, kreację godną mistrza“. Artysta z początku dość złośliwie przyjmował ten entuzjazm. Zdrowy samo-krytyczny zmysł brał przewagę nad ambicję.

Pochwały, zwłaszcza niezasłużone, mają to jednak do siebie, że dymem swym odurzają... To, co było wczoraj w najlepszym razie objawem koleżeńskiej życzliwości — jutro staje się — dokumentem historycznym. Tak było z owym humorystą-rysownikiem. Wielkość, w którą tak trudno z początku było mu uwierzyć, w końcu tak go rozdęła, że już nie chodził po ulicy, lecz unosił się, nie mówił, lecz wyrokował, ...Zatył się nimbem sławy i przestał tworzyć. Dziś o nim już nikt nie wie i ręczę, że gdybym nawet wymienił nazwisko rysownika — byłoby ono tak bladem dla czytelników, jak bladym staje się z czasem ołów „sztucznie złocony w ogniu“.

Znałem także dyrektora teatru... Aby nie było nieporozumień, z góry powiadam, że bohater mój „działał“ w Królestwie Polskiem. Był to człowiek światły, z jak najlepszemi aspiracjami. Sztukę kochał egoistycznie, ale kochał. Do teatru przystąpił pełen wiary w siebie, w swoje stosunki i w swoje pieniądze. Złożywszy towarzystwo rozpoczął przedstawienia... Miejscowe pismo nie miało pochwał dla nowego kierownika, a publiczność całą forsą popierała widowiska. Taki stan trwał rok jeden. Dyrektor oszołomiony przesadnem uznaniem, w następnym sezonie coraz więcej począł delektować się swoją „wielkością“, natomiast coraz mniej baczyć na teatr. Wielkość unosiła, miotała nim... W teatrze rozpoczęła się dezorganizacja: repertuar upadał, lepsze siły uciekały po za Wisłę i Wartę, na scenę wkradały się gorycz, zniechęcenie, anemja. A choć pan dyrektor pozostał wielkim dla siebie — dla teatru stał się jednak „kulą u nogi“.

Ofiar przesadnej krytyki życie dostarcza nam sporo. O tych co zginęli z braku poparcia, przez zawiść, prywatę, wspominać nie będę, nie dlatego, aby przykładów mi brakło, ale nie chciałbym zbyt daleko odbiegać od założenia pogadanki. Przypomnę jeno dla ilustracji piękne słowa autora „Głosów narodów w pieśniach“ Jana Herdera: „Ludzie o delikatnem uczuciu mają cel swój najdroższy, do którego zmierzają … mają idee, którym się oddają z zapałem, mają idee nad urzeczywistnieniem którego pracują usilnie — otóż jeśli ich tej idei pozbawić, jeśli piękny ten obraz zdruzgotać w ich oczach, to serdeczny liść roślin pójdzie na marne, a to, co pozostanie, z bezsilnych już tylko, podłych liści składać się będzie“. Talent i pracę trzeba szanować, trzeba tak pielęgnować, aby nie zmarzły w chłodzie, ale aby i nie uschły w tropikalnym ogniu. Pamiętajmy, że jedno i drugie dla liści szkodliwe.

Wychodząc z powyższego założenia, dalej kierując się przykładami, które przytoczyłem i mając w pamięci słowa ludowego pieśniarza — przystępuję do omówienia gościny teatru lwowskiego w Krakowie. Superlatywy w guście „to szczyt poświęcenia się dla sztuki“ lub „nie mamy słów do określenia“ albo „przeszedł sam siebie“ pakuję w kopertę i *express* listem przesyłam lwowskim kolegom — może im się one przydadzą po wyekspensowaniu się dla dyrekcji teatru krakowskiego.

Teatr lwowski przyjechał do Krakowa bez kompletu swoich sił artystycznych. Na liście występujących brakło pań Stachowiczowej, Siennickiej, Czaplińskiej, a śmierć przed miesiącem zabrała Lwowowi Kaszkowskiego. Personal zatem, jaki grał przez miesiąc u nas, nie może być wiernym obrazem sceny hr. Skarbka. Brak ten jednak … do wystawienia dzieł pierwszo… tości. Wygłodzeni na japońskie … rydalnych tworach, przyznaję szczerze, rozkoszowaliśmy artystyczną strawą Hauptmanna, Bracci, Ibsena. Słuchaliśmy ich z zajęciem a nawet z wdzięcznością. Kto zna warunki wśród jakich dramat lwowski dobija się poparcia — położenie nacisku przez dyrekcję na repertuar doborowy uważam za bardzo dodatni objaw. Lwów w jednym gmachu mieści operę, operetkę i dramat. Rewalizacja z pierwszą jest wprost niemożliwa, z drugą bardzo utrudniona. Lwowianie przepadają za muzyką, wykosztowawszy się zaś na Wagnera, Mascagniego, Leoncavalla, Zellera i Millöckera — skrupulatnie rachują się z autorami dramatycznymi … tem ile kaprysów! Tamto dla nich za nudne, to za ciężkie, owo za jaskrawe. *Circulus vitiosus!*

Jako ważny szczegół dodać muszę, że dyrekcja lwowska wystawiła w Krakowie li tylko dorobek (naturalnie część pewną) z ostatniego sezonu. Bezprzecznie miało to swoją rację, bo przekonało nas, że nawet w ciężkich warunkach można serjo zajmować się repertuarem, z drugiej jednak strony o tyle było niewygodnem, że skrępowało artystów, którzy czy to w starych, czy w mniej wartościowych sztukach mają popis.

Nie poznaliśmy dla tego bliżej ani pań Gostyńskiej, Cichockiej, Jastrzębiec, ani pp. Chmielińskiego, Feldmana (we właściwych rolach), Hierowskiego, Wysockiego, Kliszewskiego i wielu innych.

Nie należę do tych, co mierzą role na łokcie lub arkusze, ale wiem dobrze, że z bladej sylwetki jegomości salonowego lub damy kanapowej „kreacji“ stworzyć nie można. Wprawdzie innego są zdania koledzy moi z nad Pełtwi, bo oni widzieli podczas pobytu we Lwowie teatru krakowskiego, jak „kreację tworzyły“ trzeciorzędne siły w dziesięcio planowych rolach (bodaj to wzrok sokoli!) — ale takie wypadki, o ile mi wiadomo, zdarzają się tylko we Lwowie i to w roku... stanu wyjątkowego.

Ogólnie biorąc dyapazon lwowskich przedstawień w Krakowie był poprawny, a w niektórych rolach wprost znakomity. Najskładniej, najharmonijniej wypadły: „Upiory“, „Dzwon zatopiony“, „Matki“, wreszcie ckliwy fragment „Adam i Maryla“. W niektórych sztukach („Kraj“, „Pietro Caruso“, „Trilby“, „Kolega Krampton“) dostrzegałem brak że tak po-

wiem stroju, któryby ensemble dociągał do zgodnego kamertonu. Pośpiech w wystawieniu znać było w „Niobe", co nie przeszkadza, że w poszczególnych rolach farsa Paultona wykonana była znakomicie.

Ciężar repertuaru w Krakowie dźwigali na swych barkach: Żelazowski i Bednarzewska. Pierwszy dał nam kreacje niezwykłej miary, przypomnę tu tylko Oskara z „Upiorów" i „Pietra Carusa". Te dwie postaci dałyby już europejską sławę artyście; u p. Ż. świadczą one najwymowniej o ciągłym wzroście niepospolitego jego talentu. P. Żelazowski nie zasklepia się, nie nadyma swoją wielkością, lecz ciągle idzie naprzód i nowe wciąż zdobywa wawrzyny. Pani Bednarzewska, za przykładem reżysera, pracuje usilnie, a przy wrodzonym talencie i wdzięku chyżo wspina się na wyżyny aktorskiej sztuki. Gra jej odznacza się artystycznym spokojem i subtelnem opracowaniem. Wyobrażam sobie, jakby chętnie Warszawa Lwowowi panią B. zabrała. P. Chmieliński, którego naprawdę widzieliśmy tylko w dwóch właściwych rolach: Svengali („Trilby") i w Cramptonie („Kolega Crampton") przedstawił nam się i tym razem jako pierwszorzędnej miary artysta. Co za piękna dykcja, jaka szlachetna powaga, ile artystycznej gracji w pojęciu roli, a przedewszystkiem ile prawdy we wszystkiem, począwszy od maski zewnętrznej! Obok p. Chmielińskiego należy się miejsce p. Feldmanowi.

Nie miał on wprawdzie popisu, ale taki jeden Kozodój w „Dzwonie" wystarczy, aby poznać, że się widziało artystę niezwykłego. Böcklinowski typ dał p. Feldman w Kozodoju. A jaki był przewyborny i przezabawny w „Trilby" w małej rólce? Panie Gostyńska i Cichocka, jak już zaznaczyłem, nie grały ról, któreby dały im sposobność rozwinięcia całego bogactwa talentu. Wprawdzie p. Cichocka miała matkę w „Upiorach", ale to tylko jedna rola, a w dodatku niewdzięczna, wprawdzie p. Gostyńska miała Litwinkę w kraju, ale i koniec na tem. Dla sumiennego ocenienia siły talentu jest to stanowczo za mało. Poskąpiła też dyrekcja popisu p. Jastrzębiec, którą przecie jak najkorzystniej poznaliśmy w „Matkach". Obiecywano nam wprawdzie „Córkę Jeftego", ale skończyło się na obiecance. P. Jastrzębiec z młodszych sił zapowiada najwięcej na przyszłość. Ma dużo wdzięku i prostoty. Do wybranych przez los należy bezsprzecznie p. Wostrowski, amant o prześlicznym głosie i prawdziwem uczuciu. Gra jego pociąga i przykuwa. Ładnie zapowiadają także pp. Nowacki, Kwiatkiewicz i Jednowski. Młódź artystyczna prezentuje się dodatnio, a każdą rólkę gra z zapałem. Z sił kobiecych początkujących wymienić należy jeszcze panie: Połęcką, Gromnicką i Nałęcz. Bardzo dobrą, wcale nieszablonową subretką jest p. Modzelewska [illegible] grać [illegible] (wnoszę [illegible] z probczaka w [illegible]. Do niepoznanych przez Kraków należą pp. Kliszewski, Wysocki, Walewski i Hierowski. O p. Żelazowskiej nie pisałem [illegible], że pamiętamy ją z lat dawnych: a choć tym razem nie miała pani Ż. popisu, toć przecie wartość jej artystyczną znamy wszyscy. Pani Ż. z większych ról obecnie grała „Niobe" a grała tak przezabawnie przez swój spokój koturnowy, że teatr zaśmiewał się wieczór cały. Z dawnych czasów pamiętamy i cenimy p. Jaworskiego.

Kończąc moją pogadankę o teatrze lwowskim, muszę raz jeszcze stwierdzić, że Lwów po raz wtóry zaimponował nam repertuarem, że starsi artyści złożyli egzamin nie tylko dojrzałości artystycznej, ale dowiedli wraz z młodszymi kolegami, że choć wiatr w oczy wieje — iść naprzód nie przestają do słońca... do sztuki!

Minos.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Kiedy nadeszła pierwsza wiadomość o ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Krakowie wybiegłem z jednym z moich przyjaciół na ulice, aby przekonać się, jak wyglądać musi miasto, które w oczach władz wiedeńskich przesycone jest knowaniami, zagrażającemu osobistemu bezpieczeństwu, objawiającemi się na zewnątrz w nader rozległy sposób. Okrążaliśmy miasto, nawiązywaliśmy rozmowy z przechodniami i spoglądaliśmy się na siebie ze zdumieniem. Mimo święta ruch w mieście ospały, ludzie obojętni i apatyczni, znajomi, którym komunikujemy otrzymaną tylko co przez telefon wiadomość, patrzą na nas, jak na ludzi chorych, uśmiechają się dobroduszni i rozpoczynają rozmowę o swoich potocznych kłopotach i interesach, okazując dla rozwoju i toku spraw publicznych jak najwyższą obojętność. Jeden z nich tylko, znany z pessymizmu, tak nam mówił:

— Wolne żarty, drodzy panowie! Niestety jednak w Krakowie panuje już oddawna stan wyjątkowy, tem gorszy, że sami go sobie narzuciliśmy. Jest to stan wyjątkowego zdrzemnięcia się serc i ducha. Mam tu w ręku sprawozdania *Głosu Narodu* z pięknych dni, które tu przeżyliśmy. Spełnia cie swój obowiązek patrjotyczny, nie kładąc w sprawozdaniu palca w tę ranę, która nas wszystkich bolała. Ale w cztery oczy możemy to sobie powiedzieć; jest gorzej, niż można było przypuszczać!

—Przeżyłem ja w Krakowie niejeden dzień wielki i uroczysty, patrzyłem ja przed kilku jeszcze laty na ten sam tłum, który dzisiaj jest taki zaspany i zagapiony, o ile wogóle jest jeszcze tłumem, a nie luźnemi garstkami ciekawych przechodniów. Była to wówczas jedna wielka ruchoma fala entuzjazmu, która huczała grzmotami uczuć. Tego tłumu nikt i nic poruszyć nie zdoła, jeżeli go nie poruszyło to, cośmy wszyscy słyszeli i na co patrzyliśmy. W pierwszej chwili przestraszyłem się, widząc podczas uroczystego aktu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, oczekiwanego zdawało się od lat tylu z takiem utęsknieniem i upragnieniem, ruch na trotuarach rynku i bocznych ulic taki jak zwykle, dorożki przejeżdżające z hałasem, ludzi odwracających zaledwie na kilka sekund głowę w kierunku pomnika i patrzących wzrokiem zdziwionym, jakby pytającym, co się tam dzieje i dlaczego tam jakieś zbiegowisko, a potem odchodzących najspokojniej w przeciwną od pomnika stronę. Nie mogłem wytrzymać, aby się nie odłączyć na chwilę od uczestników obchodu, nie przejść na trotuar z omijeniem przejeżdżających dorożek i nie zapytać pierwszego lepszego przechodnia: „A pan, dlaczego nie na uroczystości!" Zmierzył mnie od stóp do główów, wzruszył ramionami i poszedł dalej. Nie zmieszany pytam po chwili jakiejś pani, już innym tonem: „Czy pani nie wie, co się tutaj obok dzieje?"

—„Zapytana zmrużyła oczy i poczęła namyślać się przez chwilę: „To ... a to pewnie będzie to, o czem w gazecie stojało..." „Tu taka buda stała.... teraz ją rozwalili, więc obchodzą to uroczyście..." Zachnąłem się; idzie jakiś młody człowiek w kierunku wprost od pomnika przeciwnym; zatrzymuję jeszcze i jego: „Panie — panu zapewne nie dobrze się zrobiło, że pan odchodzi od uroczystości? Nie mógł pan wytrzymać do końca?". „Ja tam panie nie byłem—brzmiała odpowiedź.—To burżuaza święci swoje święto: my socjalai-demochraci mamy swoje święto we środę...."

—„I jakże się nie miałem przestraszyć; byłem pewny, że całe społeczeństwo przeszło pod „Czerwony sztandar". Ochłonąłem dopiero dzisiaj. Wracam właśnie z tego socjalno-demokratycznego święta, które było jednem wielkiem fiaskiem. Wracając spotykam w innej stronie miasta tego samego *młodzieńca*, który obiecywał dzisiaj czcić pamięć Mickiewicza. Zatrzymuję go znowu słowami: „A to co? Pan nie na swojem święcie!" „A mnie tam na co potrzeba.... Jak są wybory, to sobie człowiek przynajmniej na zgromadzeniach towarzyszów cokolwiek na agitacji zarobi, dziś tam jednak ani zarobku, ani nawet żadnej szopy nie będzie. Ignac sporządza to tylko na złość burżuazie, że mu razem z hrabią Tarnowskim gadać nie pozwoliła". A nas to co obchodzi! My chcemy sześciogodzinny dzień pracy i powszechne, równe, tajne prawo głosowania!" Ostatnie słowo wymówił tonem kataryniki... Oczywiście starałem się go czemprędzej stracić z oczu.

— Tak moi panowie — kończył nasz znajomy — to jest prawdziwy stan wyjątkowy! Ani krzty zapału, ani krzty przejęcia się niczem, choćby nawet złem i niezdrowem! Czy uważaliście na publiczność podczas pochodu poniedziałkowego? Większość obserwujących pochód, jakby się żenowała krzykać głośniej i pójść za głosem serca, jakby jej wstyd było intonować w takt orkiestry narodowy hymn! A wy żartujecie sobie ze mnie starego mówiąc, że ta ludność uznana została w Wiedniu za niebezpieczną i zagrażającą bezpieczeństwu. Ależ gdyby nawet chodziło o instynktowną obronę samozachowawczą przed jakimkolwiek gwałtem czy jakąkolwiek krzywdą, nie wiem czy ta ludność umiałaby palcem ruszyć. Rybie miasto! Pfuj! Do widzenia — jadę do Pragi orzeźwić się trochę między ludźmi, co umieją przecież i kochać i nienawidzić..."

Zostawiliśmy staruszka z jego szlachetnym entuzjazmem i niedowierzając mu szukaliśmy przez całą resztę dnia z dyogenesową latarnią śladów knowań zagrażających osobistemu bezpieczeństwu w mieście Krakowie. Już wracaliśmy zwątpiali w naszą zdolność obserwacyjną, kiedy nagle spotykamy jednego z wybitnych prawników naszego miasta i komunikujemy mu naszą wiadomość wraz z rezultatem naszych badań i przypuszczeniem, że zarządzenie ma jedynie charakter zapobiegawczy na przyszłość.

— Jesteście panowie w najoczywistszym błędzie— odpowiedział z uśmiechem uczony prawnik.—Zarządzenie, o którem wspominacie istnieć nie może. Mijałoby się ono z wyraźnemi postanowieniami ustawy. Paragraf 1 ustawy z 5 maja 1869 dz. p. p. l. 66 wylicza wszystkie wypadki, w jakich stan wyjątkowy wolno rządowi w pewnych granicach dokładnie określonych zaprowadzić. Wypadki te wyliczone są wyczerpująco i tylko w razie, gdy one mają miejsce, wolno ministerstwu zrobić z tego nadzwyczajnego prawa użytek. Wypadki te są następujące: a) wojna, b) bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, c) rozruchy wewnętrzne, d) rozgałęzione w danym obszarze knowania noszące cechę zdrady stanu, zagrażające konstytucji, lub bezpieczeństwu publicznemu. Niewątpliwie w niektórych powiatach kraju szerzą się rozruchy zagrażające bezpieczeństwu publicznemu żydów. Stan wyjątkowy w tych powiatach, w których te rozruchy, czy te knowania na szerszą skalę — jak ustawa wymaga, miały miejsce — byłby ze stanowiska ustawy wytłomaczony.

O zaprowadzeniu stoli stanu wyjątkowego w całej Galicji zachodniej, w całym szeregu powiatów, w których ani cienia rozruchów ani śladu agitacyi nie było, nie może być mowy. Ministerstwo nie ma prawa działać prewencyjnie, dlatego że mogłyby kiedyś mieć miejsce rozruchy lub knowania zagrażające w szerszych rozmiarach osobistemu bezpieczeństwu. Te rozruchy i agitacje muszą się już objawiać (*sich offenbaren*), aby ministerstwo miało prawo do tak daleko idącego zarządzenia. To zarządzenie byłoby jaskrawem naruszeniem ustawy, za które ministerstwo bez względu na jego sympatyczny, autonomiczny i pośredniczący charakter muogłoby być w swoim czasie postawione w stan oskarżenia. Nie ma wprawdzie parlamentu, bo uniemożliwili go socjaliści i Niemcy tęskniący za rządem Prusaków w Austrji, ale właśnie ta okoliczność musiałaby już rządowi przypomnieć, że za tę tęsknotę objawiającą się dość wyraźnie w napaściach na dynastję, na monarchję, na rząd i w knowaniach noszących na sobie wszelkie znamiona zdrady — nie zaprowadzono stanu wyjątkowego w Chebie ani w Gracu. A przecież w Austrji musi być równa miarka dla wszystkich... Stanowczo, moi panowie, nie wierzę ani jednemu słowu z waszych informacyj.

Zmartwieni, „zderutowani" i „niewiedzący za co się złapać" (według ulubionych galicyjskich wyrażeń) wróciliśmy do domu, czekając potwierdzenia wiadomości, w którą już wierzyć przestaliśmy.

* * *

Obecność p. Brandta w Krakowie była dalszym ciągiem epizodu z p. Komarowem w Pradze. W wystąpieniach obu tych przedstawicieli świętej Rosji była pewna stała metoda. P. Komarow wzywał tylko przy znanym swoim bezrozumie i pełnym dzikości nietakcie do rzezi Niemców i nowego „[illegible]syjskiego Grunwaldu", i [illegible]to pogniewał się t[illegible] [illegible] Brandt w Kutnej Horze. Był to jednak gniew [illegible]uczyciela na zbyt mało pojętnego ucznia — i [illegible]c więcej. Głównym i wspólnym celem grona emisarjuszy rosyjskich na ziemi zachodniej Słowiańszczyzny — było podtrzymanie a o ile można pogłębienie sympatji do Rosji w coraz bardziej odsuwających się od niej Czechach i przeciwdziałanie zapanowaniu wyłącznemu sympatji do Polski. Z tego stanowiska trzeba oceniać zarówno podróż „dziennikarzy i uczonych świętej Rosji" do Pragi, jak i hazardowną wycieczkę pana Brandta do Krakowa.

Rosjanie, którzy zawsze chcą przedstawić Polaków jako szczep zakłócający harmonję Słowiańszczyzny i zdradzający świętą „wszechsłowiańską" sprawę, sobie zaś jako niewinne i szlachetne ofiary oszczerstw pism galicyjskich, nie po raz pierwszy udają przed Słowiańszczyzną najlepszą wolę najzgodniejszego z Polakami pożycia, uduremnioną jedynie przez nieprzejednane polskie rewolucyjne zachcianki i zapędy, oraz jej tradycyjną nienawiść do górującego w Słowiańszczyźnie rosyjskiego narodu. To stanowisko było powodem niby to życzliwej dla Polaków mowy Komarowa, to stanowisko także nakazało Brandtowi w towarzystwie Czechów przyjechać do Krakowa, udając że Rosja czci Mickiewicza i jego ideały, a kocha Polaków, wszystko zaś cokolwiek odmiennego piszą o tem pisma galicyjskie, polega na przewrotności i kłamstwie....

W tych warunkach już, nie mieliśmy żadnego powodu zachwycać się objawami sympatji pana Brandta dla nas, choćby nawet w tych objawach nie było nic takiego, coby nas drażnić mogło. Jeżeli potrzeba dowodów, że w takich a nie w innych warunkach nastąpił przyjazd Brandta do Krakowa, wystarczy wziąć ostatni numer *Grażdanina* i odczytać artykuł księcia Meszczerskiego, jednego z tych rosyjskich *enfants terribles*, co zawsze są zanadto szczere. Meszczerski żartuje sobie z tych, którzyby przywiązywali jakąkolwiek wagę do tego, że Czech, Polak i Rosjanin wspólnie zjadali torty w Krakowie na cześć Mickiewicza — a nazywając dziecińtwem przywiązywanie wagi do tego rodzaju komedyj, kończy stwierdzeniem, że Polacy są za sprytni, aby się tem dali oszukać... Niestety nie są oni tak sprytni jakby się zdawało ks. Meszczerskiemu i jakby być powinno!

Panowie Szczepański i Masłowski ściskali się naprzód z Komarowem; ale to jeszcze mogło być pod wpływem szampana, niekoniecznie tylko bezrozumu. Skarcono ich też za to należycie. Między

temi co ich słusznie karcili, było także i *Słowo polskie*, które w zapale patrjotycznym, rozciągnęło naganę na wszystkich zachowujących się zresztą najpoprawniej Polaków w Pradze, pisząc, że kontuszowi Polacy całowali się z Komarowem! Prezydent Małachowski musiał nawet za to w obronie swojej i swoich przyjaciół napiętnować to doniesienie jako kłamliwe i wśród oklasków całej rady miejskiej Lwowa zaznaczył, że Polacy w Pradze nie uważali wcale za stosowne nawet zapoznawać się z Komarowem. Ale po epizodzie z Komarowem zdarzył się zupełnie analogiczny epizod z Brandtem, który wlazł jak Piłat w Credo na nasze festyny.

Obeszliśmy się tu z nim z wyszukaną grzecznością, klaskaliśmy mu na mowę, w której była apoteoza cara i carosławia oraz życzenia, aby o „dawnych" sporach zapomnieć i w jedno z Rosją wejść koryto — że zaś kilku mniej panujących nad sobą syknęło, aby stłumić oklaski, a kilku Sokołów wyszło, to w stosunku do obelgi, jakiej doznaliśmy, było to tak skromną, uprzejmą i niewinną manifestacją!

A jednak — znalazł się w Polsce dziennik dość naiwny czy odważny, który pisze, że „mowie Brandta najdraźliwsze polskie sumienie nic zarzucić nie może", że „huczek po mowie Brandta, to dawna szlachecko-polska nieufność i niekarność", że „sprawcy zajścia zgrzeszyli przeciwko rozumowi i taktowi politycznemu", że „opinja kraju inaczej zapatruje się na mowę Brandta niż część podochoconych współbiesiadników", że „mamy nadzieję, że prof. Brandt przykrości, jaka go w Krakowie spotkała, zbytnio do serca brać nie będzie — a choćby nawet większość zebranych w sali saskiego hotelu huczała i krzyczała, całej Polski tam przecież nie było! a cała Polska inaczej tę sprawę pojmuje". Czytajcie to i zapamiętajcie! Dziennikiem tym jest... *Słowo Polskie*! Całe szczęście, że tem mniej cała Polska nie jest w redakcji *Słowa Polskiego* i że chwała Bogu zawsze idzie w innym kierunku, niż ten jedyny w swoim rodzaju dziennik polski! **Audax.**

KRONIKA.

Kraków dnia 2 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś (sobota). Nawiedzenie Najśw. Marji Panny i Eugenjusza; jutro Anatolego biskupa, wyznawcy i Awita kapłana.

Stan powietrza. [illegible] lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,5, termometr + 16 0 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 2.

Dzisiejszy numer oddajemy czytelnikom miejskim w tym formacie i z tą treścią, z jaką zazwyczaj oddajemy miejską edycję niedzielną. Przez cały czas stanu wyjątkowego w niedzielę i święta edycja miejska „Głosu Narodu" wychodzić nie będzie. Natomiast w każdy dzień powszedni wyjdzie „Głos Narodu" w zwyczajnej objętości. Następny numer miejski „Głosu Narodu" ukaże się zatem w poniedziałek o godz. 2 giej po południu.

Administracja „Głosu Narodu".

Na cześć gości czeskich.

(Wiersz wypowiedziany po mowie Brandta w czasie bankietu Koła literacko-artystycznego w sali Saskiej dnia 27 czerwca br.)

By uczcić setną wieszcza rocznicę,
Co pieśń zanucił, głośną jak dzwon,
W starą Jagiełłów, Piastów stolicę
Przybyli goście z dalekich stron.
Równe nam syny Słowa i Sławy,
Przyszli mir zmierzchłych odnowić lat,
Od gór Karpackich, z brzegów Wełtawy,
I rzekli do nas: „Polak to brat!"
Więc my im bratnie podajem dłonie,
Z serca wołamy: „Witajcie nam!"
Czem chata pełna, co w sercach płonie,
Tem was darzymy — to dajem wam,
Niech was nie dziwi, że cień żałoby,
W tym dniu wesela powlekł nam skroń,
Bo nam po przodkach zostały groby,
Gruzy, kajdany, krwią zlana błoń.

Przez ośm wieków chorągiew wiary,
Sztandar miłości dzierżył nasz lud,
W bojach za ludzkość, żądny ofiary,
Lał krew, w dziejowy śmiało szedł trud
W obronie kraju gromił Teutony,
I wschodnich łamał potęgę hord,
Nie dla zaboru, lecz dla obrony,
Krwawił się Polski zwycięski kord,
Ani się splamił, zbrodniczą bitwą —
Cudzej własności nie tknął ni raz,
Lecz wolna Polska z wolną się Litwą
W miłości łączy na wieczny czas.
A gdy nam ohytre Bóg dał sąsiady
Niskiego ducha, łakomych rąk,
Pięści ich przemoc i jad ich zdrady
Wplotły nas w koło wiekowych mąk.
Prysły oręże, zgasły swobody,
Sto lat nas gniecie przemożny wróg —
Krzyżacka przemoc, Sybiru lody,
Przecież nas z naszych nie zepchną dróg.
Bo Bóg nam zesłał swoje proroki,
Co sięgli myślą do niebios bram —
I tam wskazali nam cel wysoki,
I świetną przyszłość wskazali nam,
I Polak natchnień wieszczów swych słucha
Bo czuje prawdę w gromie ich słów,
Że nad brutalną moc, siła ducha
Zwycięski sztandar podniesie znów.
Więc nas nie złudzi żadna pokusa,
Ni pozór siły, ni blask, ni moc,
Bo tylko wiara, miłość Chrystusa
Rozprószyć zdoła niewoli noc.
Kto chce być z nami, ten kochać musi,
Wyrzec się pychy — przemocy snów,
Bo próżno duch przemódz kusi —
Dziś pokonany, powstanie znów.
To sztandar naszej bratniej miłości,
Który wciąż śmiało będziemy nieść,
Z nim w imię naszej lepszej przyszłości
Bracia Słowiańscy piję wam w cześć!
W Krakowie, 27 czerwca 1898.

Wincenty Stroka.

Redakcja „Wawelu" prosi nas o zawiadomienie, że z powodu trudności technicznych pierwszy numer tego illustrowanego czasopisma ukaże się nie dnia 3 lipca, jak to było pierwotnie zapowiedziane, lecz razem z drugim dnia 10 lipca. Numer ten będzie podwójny i będzie zawierał już illustracje z obchodu Palackiego w Pradze i z uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie. Prenumeratę przyjmuje administracja *Głosu Narodu*. Warunki jej ogłoszone są codziennie w naszych inseratach.

Kazimierz hr. Badeni były prezes ministrów przybył wczoraj wieczorem z Buska do Krakowa.

Hr. Badeni przenocowawszy w hotelu Saskim wyjechał w sobotę rano do Warszawy.

P. K Laskowski delegat namiestnictwa wrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

P. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, po kilkudniowym pobycie w Krakowie wyjechał w piątek wieczorem do Lwowa. W czasie swej bytności p. Wereszczyński głównie zajmował się sprawą Wawelu, która postąpiła [illegible] że dziś zawisła już tylko od nabycia gruntów położonych po za schroniskiem ks. Lubomirskich, będących własnością hr. Antoniowej Potockiej z Olszy. Sprawa kupna tych gruntów prawdopodobnie rychło przyjdzie do skutku, do załatwienia zaś tej sprawy jest upoważniony p. Fr. Slęk, dyrektor miejskiej Kasy Oszczędności.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) znakomity autor „Lalki", „Emancypantek", „Faraona" i wielu innych dzieł pierwszorzędnej wartości, bawi w Krakowie.

† **Florentyna Decowa**, żona dyrektora muzyki katedralnej na Wawelu, przeżywszy lat 41, po długich cierpieniach zmarła dnia 1. b. m. Pogrzeb z domu żałoby l. 25 przy ulicy Batorego, odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 4 po południu na cmentarz miejscowy.

Ośmiodniowy Odpust. W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się dnia 2-go lipca b. r. t. j. w sobotę ośmiodniowy odpust z powodu uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny. Oprócz zwykłego rannego nabożeństwa, wotywa codziennie o godzinie 9. Dnia 2, 3 i 9 lipca Suma uroczysta z kazaniem o godz. 10½, nieszpory z kazaniem o godz. 5. W inne dni suma o godz. 10, nieszpory o godz. 5. Celebrować będą OO. Dominikanie, Bernardyni i Reformaci.

Groby królewskie. Odbieramy następujące pismo: Z powodu koniecznych robót restauracyjnych w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu, zwiedzanie grobów królewskich od dnia 2 go lipca b. r. będzie dla publiczności na pewien czas zawieszone. Groby królewskie zwiedzać będzie można tylko w niedziele i święta od godz. 10—12 i od 2—5.

Ks Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny.

Nowy order. W Austrji utworzonym ma być z okazji uroczystości jubileuszowej nowy order imienia cesarzowej Elżbiety, wyłącznie dla kobiet. Order ten będzie niejako „uzupełniał" order Franciszka Józefa. Byłby to także pierwszy w Austrji order, wyłącznie dla kobiet przeznaczony.

Komisja konsensowa na posiedzeniu w dniu 28 czerwca b. r. nadała 8 nowych konsensów na szynki restauracyjne, z tych 5 dla Chrześcijan, 3 dla żydów, 2 konsensy własne na kawiarnie, 3 konsensy własne na noclegi. Oprócz tego zezwoliła na wynajem i dzierżawę konsensów na restauracje, szynki, piwiarnie, kawiarnie itp.

Stan wyjątkowy w Krakowie. Z nakazu władzy politycznej zamknięto szesnaście Stowarzyszeń w Krakowie, a mianowicie: 1) Stowarzyszenie „Siła", 2) Stow. robotnicze „Proletarjat", 3) Stow. chrześcijańsko-społeczne, 4) Stow. uczącej się młodzieży postępowej „Zjednoczenie", 5) Stow. „Brüderlichkeit", 6) Stow. „izr. pomocników handlowych", 7) Stow. kobiet pracujących, 8) Stow. budowlane, 9) Stow. robotników cholewkarskich, 10) Stow. robotników szewskich, 11) Stow. robotników stolarskich, 12) Stow. robotników ceglarskich „Naprzód", 13) Stow. rob. piekarskich, 14) Stow. rob. węglarskich, 15) Stow. rob. krawieckich i 16) Stow. rob. metalurgicznych.

Wysłannicy władzy politycznej objechali wczoraj przed południem te wszystkie wyżej wymienione Stowarzyszenia, zawiesili ich czynności, zamknęli lokale, a księgi zabrali do przechowania.

W Podgórzu zamknięto trzy Stowarzyszenia: 1) „Siła", 2) Robotników budowlanych, 3) Robotników piekarskich.

Przyjęcie. „Bratnia pomoc" akademicka urządziła w dniu 27 z. m. na cześć przybyłych do Krakowa akademików z Wrocławia, Warszawy i Lwowa i akademików Czechów z Pragi, bankiet składkowy, w którym uczestniczyło mnóstwo akademickiej młodzieży. Bankiet, przeplatany toastami i śpiewem, przeciągnął się do późnej nocy.

Bankiet na cześć akademików przybyłych z Warszawy, Wrocławia, Wiednia i Lwowa i akademików Czechów urządziła w dniu 27 bm. w lokalu „Czytelni akademickiej" „Bratnia pomoc" krak. Uniwersytetu. W uczcie tej brało udział około 200 akademików, którzy z szczerym zapałem przyjmowali gości szczególnie akademicy czescy z Pragi byli przedmiotem gorących owacyj. Na ucztę przybył również rektor ks. Knapiński, prof. Kostanecki i poseł Bojko z trzema włościanami, których zjawienie się wywołało burzę oklasków. Przyjęcie było miłe, serdeczne, posypały się toasty, przeplatane śpiewem, — uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Ślub. W sobotę wieczorem odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Hablińskiego z panną Zofją Dylską. Kościół zaledwie zdołał pomieścić licznie zebraną publiczność. Podczas ceremonji ślubu chór męski Towarzystwa Muzycznego odśpiewał wspaniałe „Veni Creator" Gounoda. Wśród gości weselnych zauważyliśmy wiele znanych w szerszych kołach Krakowa osobistości. Po skończonym akcie kościelnym podejmował liczny orszak weselny z prawdziwie staropolską gościnnością p. radca miejski Stanisław Rehmann. Pełna serdecznej ochoty zabawa przeciągnęła się do białego dnia, zakończona o godz. 6 rano białym mazurem.

Z Uniwersytetu [illegible] rodem z Krakowa, nauczyciel gim[illegible]górze, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stop[illegible] filozofji.

Wystawa prac rysunkowych i malarskich uczennic kursu artystycznego im. dra A. Baranieckiego (Karmelicka 38 II p.) otwarta będzie dla publiczności w dniach 2-go i 3-go lipca od godziny 10-tej rano do 6-ej wieczorem. Wystawa, o ile nas zapewniają, zapowiada się bardzo interesująco.

Z miejskiego parku dra Jordana. W niedzielę dnia 3-go lipca odbędzie się 7-my koncert popularny Harmonii. Początek koncertu o godzinie 4-tej popołudniu: wstęp dla dorosłych 5 centów, dla dzieci wolny. Programy koncertu nabywać można u wejścia do parku.

Wycieczka. W niedzielę dnia 3 go lipca b. r. odbędzie się wycieczka krak. klubu cykl. z 1892 do Tenczynka. Wyjazd nastąpi z mleczarni Dobrzyńskiej na plantacjach. Wycieczka podzielona będzie na dwie partje: pierwsza wyruszy o godz. 7-ej rano, druga o 1-ej w południe. W razie słoty wycieczka odłożoną będzie na następną niedzielę.

P. Z. Mądrzykowski, znany u nas pyrotechnik, spali dziś t. j. w sobotę 2 lipca wielkie ognie sztuczne w Parku krakowskim. Zabawa w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej urozmaicona zajmującym programem rozpocznie się o godzinie 3 po południu.

Więzienia się zapełniają. Wczoraj w piątek o godzinie 6 min. 20 po południu pod eskortą oficera i żołnierzy 57 pułku piechoty przywieziono 56 osób zaburzeń z Wojnicza. Pomiędzy tymi wyrostki i 6 kobiet. Stan tych ludzi tak opłakany, że ludzie na dworcu płakali, wołając: „Dajcie im chleba i wody". Każdego litość brała patrzeć na obwisłe twarze i zbiedzenie tych nieszczęśliwych ludzi, których prowadzono do więzienia św. Michała. A co najbardziej oburza, że żydzi z arogancją wyzywającą głośno szydzili z tych nieszczęśliwych prowadzonych pod eskortą. Władze powinny tego rodzaju żydowską prowokację ścigać i surowo karcić, bo to rozdrażnia najspokojniejszych.

Zabójstwo żołnierza. W piątek koło godziny 11 wieczorem, w jednym z domów na Groblach, dwaj żołnierze z piechoty wszczęli tak zapalczywą kłótnię, że jeden drugiego przebił na miejscu bagnetem. W kwandrans po wypadku komisja zabrała trupa zabitego żołnierza.

Ze Lwowa piszą do nas: Wczoraj z powodu wiadomego zmaltretowania tutejszego ucznia gimnazjalnego Skałkowskiego, o czem w sposób ostry doniosły dzienniki, sprawca tego, kadet Kassowitz, przy-

słał swoich sekundantów do redakcyj kilku tutejszych dzienników i zażądał honorowej satyfakcji. Ponieważ sprawa jest w toku śledczym prowadzonym przez jeneralną komendę, a względnie przez sąd wojskowy, a to na skargę dyrektora odnośnego gimnazjum, krajowej Rady szkolnej i ojca zmaltretowanego ucznia, przeto do rozstrzygnięcia, sprawa honorowa kadeta Kassowitza staje się, przynajmniej na razie, bezprzedmiotową, zwłaszcza, że i inne okoliczności dotąd nie wyjaśnione, tamują jej bieg prawidłowy.

Prezydent sądu krajowego wyższego, p. Maciej Czyszczan, dotąd nie wyjechał do Nowego Sącza, jak to doniosły lwowskie pisma. Wyjazd p. prezydenta do Nowego Sącza stanowczego terminu nie ma.

Kronika prowincjonalna. W Mielcu w ubiegły poniedziałek spadł grad wielkości orzecha włoskiego. Setki szyb wybitych, szkody wielkie. = W Rymanowie bawi na kuracji 194 rodzin, 412 osób. = W Szczawnicy odbył się uroczysty popis uczniów i uczennic czteroklasowej szkoły ludowej, zostającej pod kierownictwem proboszcza ks. kanonika Albina i dyrektora p. Zguta. Popis wypadł jak najchlubniej dla nauczycieli i uczniów. Silne wrażenie na gościach przyjezdnych z za kordonu sprawiły pieśni patrjotyczne, odśpiewane przez dzieciaków. = Wadowice nie mają szczęścia do przesyłek pocztowych. Niedawno temu, list pieniężny wysłany z Krakowa do Wadowic jechał 3 dni. Obecnie przesyłka ważna, terminowa, z papierami, nadana w Krakowie we czwartek 23 z. m. nie nadeszła jeszcze do Wadowic w niedzielę 26 z. m. A że termin był 24 i 25 z. m. więc dzięki niedołęstwu poczty, strona interesowana ponosi znaczne straty! Dyrekcja poczt powinna te nadużycia wykryć i ukarać, zanim przyjdzie polecenie z ministerjum, do którego strona interesowana udaje się z zażaleniem. = Z Wieliczki odbieramy liczne skargi na brak dozoru nad stawami tamtejszymi. Niedawno ze stawu wydobyto trupa, a pomimo to połów ryb odbywa się dalej. Można sobie wyobrazić, jak zdrowe są te ryby, wykarmione na trupie?! = W Kalwarji ogólną radością przyjęto rozporządzenie p. Brandysa, który wypowiedział żydom w jego budynkach zamieszkałych, mieszkanie. P. B. lokale obraca na pomieszczenie Kółka rolniczego i Spółki stolarzy. Takich więcej! = W Głębowicach utopił się Adolf Babiarczyk, parobek dworski. Charakterystycznem i smutnem zarazem jest to, że w chwili wypadku sporo ludzi było przy brzegu i najspokojniej przypatrowali się katastrofie. Nikt nie pospieszył z ratunkiem. Znalazła się jedna tylko dzielna niewiasta p. D. właścicielka obszaru dworskiego, która rzuciła się do wody, pragnąc nieść ratunek nieszczęśliwemu. Zapóźno jednak. = Burza, jaka szalała w Grębowicach ubiegłego tygodnia wyrządziła niezliczone [illegible] więcej 14 domów zniszczony [illegible]palony od pioruna. Stodoła dwor[illegible] zerwany. — W Rabce bawi na kuracji 100 drużyn, 353 osób. = W Rzeszowie z wielką uroczystością odbyło się 26 czerwca odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Pochód okazały najpierw wyruszył do kościoła na Sumę, a następnie na Rynek, gdzie stoi pomnik. Mowy wypowiedzieli pp.: Midowicz, Jabłoński, poseł Szajer, Bomba i pani Artwajowa. Uroczystość zakończyła się koncertem i ucztą w „Sokole". Na wniosek posła Szajera, włościanie postanowili postawić pomnik Bartoszowi Głowackiemu. Zabrano na ten cel 80 złr. = W Szczawnicy bawi na kuracji 188 drużyn, 333 osób. = W Chrzanowie Tow. Czytelni katolickiej urządza w niedzielę dnia 3 b. m. wycieczkę do lasu na Rozpontowej.

Grad wyrządził olbrzymie szkody w Busku, i okolicy w majętnościach hr. Badeniego i hr. Siemieńskiego. Szkody wyrządzone nie ograniczają się na samych polach, ale i budynki mocno ucierpiały.

Z Niepołomic zażądano wczoraj w piątek strzelców, później jednak rozkaz ten odwołano.

Od Anny (!) Schützerowej w Nowym Sączu otrzymujemy następujące dowolne „sprostowanie" na podstawie §. 19 ust. pr., które ustawa zmusza nas umieścić: „Nieprawdą jest, jakoby się tu zdarzyły niedawno, że stwierdzono kilka wypadków otrucia się chlebem, wypiekanym z mąki pochodzącej z młynów żydowskich Schützerów, rzekomo widocznie sporyżem zatrutej. Nieprawdą jest, jakoby w sprawę tę wmieszała się władza i przeprowadzono śledztwo, na skutek którego postanowiono młyny Schützerów zamknąć. Opowieść ta jest cała zmyśloną, a prawdą jest tylko, że pomimo rozpuszczenia takich wieści przez ludzi złej woli, dochodzenia w tym kierunku żadnego nie było, pomimo, że sama o zbadanie mąki z młynów moich w c. k. Starostwie, Prokuratorji państwa i Magistracie prosiłam, a to z powodu, że wypadek otrucia nie zaszedł.

Młyny i składy moje mąki, są wyraźne wezwanie c. k. Starostwa otwarte i sprzedaż mąki w tychże bez przerwy się odbywa. Z poważaniem *Anna Schützer*". Z tego sprostowania, najciekawsze jest twierdzenie, że do tej pory żadnego dochodzenia przeciwko Schützerowej jeszcze nie było.

Po 36 latach! Z Kijowa donoszą nam: Wczoraj t. j. w niedzielę 26 czerwca, pod raz pierwszy po 36 latach, odbyło się w Kijowie przedstawienie publiczne w języku polskim za formalnem zezwoleniem gubernatora Dragomirowa. Na program złożyły się wyłącznie monologi, które wygłosił z prawdziwem powodzeniem znany artysta i monologista p. Artur Zawadzki. Sala klubu literacko-artystycznego była szczelnie zapełniona wyborową polską publicznością. Przyjęcie nadzwyczaj gorące.

Zaćmienie księżyca rozpocznie się jutro t. j. 3 lipca o godzinie 8 min. 51 wieczorem. Zjawisko potrwa blisko dwie godziny i będzie miało przebieg od lewego brzegu księżyca ku prawemu. Punkt kulminacyjny zaćmienia przypadnie u nas o godz. 11-tej.

HUMOR

Są ludzie, którzy każdego prawdomównego człowieka nazywają *„Enfant terrible"*.

W dobrze zorganizowanych państwach posady dostają ludzi, w źle zorganizowanych — ludzie posady.

Optymista z krwi i kości, z ducha i przekonań rozumuje zwykle tak: „Musiałem nastąpić na różę, bo czuję kolce w nodze".

Zblazowanie jest karykaturą rezygnacji, choć nikt ze zblazowanych do tego przyznać się nie chce.

Mówią, że kobiety nie znoszą przeczenia; przeciwnie muszą one bardzo cenić przeczenie, bo inaczej nie miałyby nigdy ostatniego słowa.

Szarady.

Przed ślubem mówiłaś —
Rzekł mąż po weselu —
Że starczy na długo
Twoja *cała* przecie.
Gdzież twe przyrzeczenie,
Gdy po dniach niewielu
Domagasz się sukni?
Jestżeś *drugie, trzecie?*

A żona: Mówiłeś,
Że twa po mnie *cała*
Była ożywiona
Przez czucia najszczersze.
Gdzież to się tak prędko
Twa miłość podziała,
Gdy ci żal na suknię?
Jestżeś *drugie pierwsze?*

Pierwsze, co zgłębiacie
Mądrość *drugie, trzecie*
Pospieszcie pogodzić
Poważnione stadło.
Naukowa *cała*,
Uda się wam przecie,
Jeśli i ta chybi —
To i to przepadło!

A. Ukryty.

Rozwiązanie szarady z Nr. 138.

[illegible] Bu-ra-k[illegible]

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Z. Francki z Dębnik, Jamka, nauczyciel ze Soli, Jan Kwaśniewski, ekspedytor pocztowy z Tłustego, Wł. Pląskowski ze Szówska, J. Giełdczyński z Bochni, Lesław Gajewski z Krakowa, A. Reichelt z Podwołoczysk, J. Mosch z Wadowic, E. Stamm z Tarnowa, L. Kropotra z N. Sącza, J. Machnicka z Dębicy, Wł. Łuczyński z Kulikowa, ks. Kuzylak z Podkamienia, E. Długopolska z Niska, J. Franta z Kasiny Wielkiej, H. i L. Thuno z Tarnobrzega, W. Nasiadówka z Tarnowa, M. Grodecka ze Strzyżowa, H. i Obtułowiczowa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Cheb 2 lipca (rano.) Izba handlowa w Chebie na posiedzeniu omawiała rozruchy galicyjskie o tyle tę Izbę obchodzące, że Galicja jest głównym polem zbytu niemieckiego przemysłu. Wniosek naglący o wezwanie rządu do jaknajenergiczniejszej akcji przyjęto jednomyślnie.

Wiedeń 2 go lipca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: dra Antoniego Zająca z Seretu do Czerniowiec, Karola Macielińskiego z Zastawny do Seretu, Adrjana Soniewskiego z Stanesie do Zastawny.

Wiedeń 2 lipca (rano.) Hr. Gołuchowski wyjeżdża dnia 9 lipca do Paryża, gdzie zabawi około 10 dni, później uda się na letni pobyt do jednej z miejscowości kąpielowych w Węgrzech.

Wiedeń 2 lipca (rano.) Wczoraj spłonęła tu remiza tramwajowa w Praterze.

Wiedeń 2 lipca (rano). Były minister Madejski mianowany został stałym członkiem trybunału państwa.

Wiedeń 2 lipca (rano). Rząd udzielił galicyjskiemu bankowi hipotecznemu, hr. Lewickiemu i hr. Romanowi Potockiemu koncesję na budowę lokalnej kolei Lwów-Kleparów-Janów.

Wiedeń 2 lipca (rano). Cesarz zatwierdził ustawę sejmową o pozwoleniu na pobieranie podatków gminnych od spirytuozów w Delatynie.

Wiedeń 2 lipca (rano). Wczoraj odbyła się tu dłuższa rada ministrów. Hr. Thun odbył konferencję z przedstawicielami szlachty czeskiej i klubu czeskiego. Rząd wypracował projekt ustawy językowej i ten właśnie projekt był podstawą konferencji. Czesi i szlachta czeska mają się zgadzać na projekt rządowy, główna trudność jednak leży w sposobie zniesienia rozporządzeń językowych, zniesienie to bowiem Niemcy w dalszym ciągu uważają za warunek *sine qua non* rokowań.

Berlin 2 lipca (rano.) Bismark zachorował. Wczoraj pokazała się lekka gorączka.

Belgrad 2 lipca (rano.) Król Aleksander zagajając skupczynę wypowiedział mowę tronową, w której zaznaczył, że pokój i porządek w wewnętrznych i zewnętrznych odniesieniach państwa głównym będzie jego zadaniem. Skupczyna prezesem swym wybrała Simę Nestorowicza.

Petersburg 2 lipca (rano). Car Mikołaj potwierdził tymczasowo trzyletni etat zarządu portu Artura i rozkazał port ten uważać za port wojenny drugiej klasy.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 2 lipca (rano). Biskup Segovii wydał pismo dodające ludności otuchy i przestrzegające przed zniechęceniem i rozpaczą z powodu niepomyślnego obrotu wojny. Pismo zachęca do wytrwania.

Madryt 2 lipca (rano). Położenie w Manili niezmienione. Powstańcy stanęli 3 kilometry przed miastem. Jeneralny konsul hiszpański zaproponował komendantom europejskich mocarstw oddanie im Manili *in deposito*. Komendant niemiecki Diederichs odrzucił propozycję.

Madryt 2 lipca (rano). Rozeszła się tu pogłoska, że pod Santiago de Cuba odbyła się wielka bitwa z pomyślnym dla Hiszpanów wynikiem. Amerykańskie depesze urzędownie jednak wiadomości tej zaprzeczają.

Londyn 2 lipca (rano). Jenerał wojsk hiszpańskich Pando przybył do San Luis, miejscowości o 24 mile od Santjago oddalonej. Według telegramu amerykańskiego z Playa del Este miał Garcia z 3.000 ludzi cofnąć się na zachód, aby przeszkodzić dalszemu wymarszowi jenerała Pando. Z amerykańskiego obozu wysłano również 2.000 ludzi na spotkanie Hiszpanów.

Nowy Jork 2 lipca (rano). Amerykanie mieli schwytać depesze przez Cerverę z Santiago de Cuba do Madrytu wysłane. Otóż w depeszach tych Cervera przedstawia, że środki żywności w Santiago są już bardzo szczupłe, wkrótce zaś zostaną zużyte zupełnie.

Nowy Jork 2 lipca (rano). Położenie pod Santjago z dniem każdym dla Hiszpanów niekorzystniejsze, zbliża się do swego rozwiązania. Jenerał Shafter z 13.000 ludźmi stanął pod Santjag[illegible] Wczoraj 4 amerykańskie [illegible]kręty bombardow[illegible] miejscowość Manzanilla, hiszpańskie baterje zmusiły je jednak do odwrotu. Ostatnie depesze donoszą, że wczoraj przedsięwzięto od strony lądu i morza ogólny atak na Santjago. Statek amerykański Wezuwiusz dawał skuteczne dynamitowe strzały. **Amerykanie po zaciętej walce zajęli jedno z przedmieść Santjago.** Atakowano także fort Morro i inne forty przyległe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

...alki najmodniejsze.
...aski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
...zybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej
...NASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nieprasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.

Poleca w wielkim wyborze najtaniej
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

...nastazy Holik
ZEGARMISTRZ
...akowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:
...d **zegarków** kieszonkowych, **zegarów** ...owych ściennych i stołowych, z najlepszych fa... ...enewskich i francuskich, z poręczeniem trzech...
...— **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie ...skie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819
...kie naprawy uskuteczniają z jednorocznem porę... ...m. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
...Niedziele i Święta zamknięte.

ZAKŁAD STOLARSKI MIKOŁAJA WORONIECKIEGO
Zwierzyniecka Nr. 4 w Krakowie
utrzymuje stale na składzie
POSADZKI
dębowe, deszczułkowe
jakoteż taflowe w doborowych gatunkach.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na takowe, wykonując je jak najstaranniej z nader suchego materjału, jak również podejmuje się wszelkich reperacyj **po nader umiarkowanych cenach.** 1825 5 0

Willa piętrowa
dobrze zbudowana, z ogródkiem i stajnią w Dębnikach blisko mostu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1641

Piękna realność
w Chełmcu. 2126
pod Nowym Sączem, składająca się z 28 morgów dobrej gleby z doskonałymi budynkami, z powodu nagłego wyjazdu za granicę, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Właściciel *Stanisław Wąsowicz w Chełmcu* p. Nowy Sącz.

Senzacyjny wynalazek!
Paper Vestas
Zapałki papierowe
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.



ZACHERLIN
działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko wszelkie robactwo
i dlatego bywa chwalony i poszukiwany przez wszystkich.
Oznaki prawdziwości tegoż są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl“.
Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam, gdzie plakaty „Zacherlina“ są poprzylepiane. 1554

Elixir żołądkowy. Cena flaszki 40 ct. Cena dużej fl. 70 ct.
Najlepszy środek przeciwko niestrawności, słabości żołądka, brakowi apetytu i wszystkim chorobom żołądkowym.

Pigułki przeczyszczające.
Cena jednego pudełka 20 ct. Za 5 pudełek tylko 1 złr. Znany od wielu lat, lekko i bez boleści przeczyszczający środek, znakomity przeciwko zatkaniu i wszelkim z tego pochodzącym słabościom.

Reumatyzm,
Spuchlizna członków,
Suche bóle
znikają natychmiast przy użyciu
FLUIDU
(Antirheumaticum).
Cena małej flaszki 40 ct., dużej 70 ct.
Dostać można:
w aptece „pod Aniołem“ w Lipniku,
(koło Białej). 1514
Także pocztą uskutecznia się wysyłkę, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Znaczna oszczędność domowa.
...ąwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** ...oręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy czeski chrześcijański Skład kolonialny 2080 3 5
...a Kubrychta w Pradze na Małej Stronie
poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

...ampinas grubo ziarnistej	5 Klg.	Złr.	6·—
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	7·—
...uatemala piękny zapach	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	9·—

...mówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem każdą stacją pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i zostaje zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1859 3 0

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
1811
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Do wynajęcia zaraz:
p. ul. Radziwiłowskiej 19, piękne mieszkanie (wys. parter) z 4 lub 5 pokoi, przedp. i kuchni, z ogród kiem i z stancje w suterynach— **p. ul. Stachowskiego 85,** dwa pokoje z kuchnią II p. i 1 pokój z kuchnią w parterze — **p. ul. Krowoderskiej 15!**, pokój z kuchnią II p. z wodociągiem. — Wiadomość u właściciela 1. 19 ul. Radziwiłowska. lub u stróżów domów. 2083 3 3

Zamówienia
na wszelką ilość znakomitych **soków** z prawdziwie górskich **poziomek** i **malin** przyjmuje J. Broczkowski w Ciśnie. 2096

DOM
murowany i pół morga gruntu jest **do sprzedania** w Zakrzówku Nr. 100. 2084 4 6

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgasse 8 Buda-Pest.** 1607 8 10

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
męzkich i dziecinnych,
...dług najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma
Franciszka Cużydły
przy Składzie Sukna i Kortów
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 6 0

W PARKU KRAKOWSKIM
Szkoła Pływania i Kąpiele
dla szerszej Publiczności 1972 6 0
zostały otwarte.
Godziny dla Pań od wpół do 11-tej do 2-giej w południe.
Godziny dla Panów od 2-giej do wieczora.

Za całą naukę pływania	6	złr.	— ct.
Bilet za jedną lekcję	—	„	50 „
„ kąpielowy na cały sezon	6	„	— „
„ za jedną kąpiel (osobny gabinet)	—	„	15 „
„ dla młodzieży (wspólny gabinet)	—	„	10 „
„ za bieliznę dla Panów	—	„	5 „
„ „ „ Pań	—	„	10 „

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
1916 i naturalne 8 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, **czerwone** po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

OSOBA
z wykształceniem, mająca dobre świadectwa z pracy nauczycielskiej poszukuje umieszczenia przez lato w Żegiestowie, Zakopanem, Krynicy lub na wsi w dobrych dla zdrowia warunkach. Zgłoszenia uprasza pod adr. WPani Gall Kraków, Garncarska 8, dla A. P. do dnia 4 lipca, później A. P. Zabawa post. rest. Radłów. 2108 3 3

...otrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“
Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód.

		Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40
II.	Wypłaty za wykupione police	84.969	13
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	36.788	99
IV.	Wydatki zarządu	232.074	51
V.	Odpisy i inne wydatki	219.742	95
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43
VIII.	Zysk	35.319	33
		10,307.847	19

Przychód.

		Złr.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego . . .	80.671	77
III.	Zebrane premie	1,131.768	09
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	406.848	84
V.	Inne przychody	13.201	22
		10.307.847	19

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . . . . Złr. 25.474·74
2. Do funduszów rezerwowych . . . . » 9.844·59 Złr. 35.319·33

Bilans działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1.	Zapas kasowy	141.342	13
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności	331.003	93
3.	Nieruchomości . . , ...	850.000	—
4.	Papiery wartościowe według kursu z dnia $^{31}/_{12}$ 1897	2,385.766	25
5.	Pożyczki hipoteczne, na police, stowarzyszeniom i kaucyjne	4,992.717	33
6.	Zaległości w agenturach, filiach i u Tow. kontrasekuracyjnych	174.851	87
7.	Różni dłużnicy	192.622	87
8.	Efekta kaucyjne	14.280	—
9.	Udział Tow. »Przezorność« w Warszawie	125.125	—
		9,207.709	38

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1.	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2.	Fundusz na różnicę kursu	107.904	55
3.	Rezerwy i przeniesienia premii	8,310.975	73
4.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59.553	45
5.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.329	04
6.	Różni kredytorowie	122.727	17
7.	Zysk	35.319	33
		9,207.709	38

W Krakowie, dnia 1 stycznia 1898 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Wiktor Gablenz.

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Tadeusz Cieński. **Adolf Dobrzyński.** **Wojciech Wasilewski.**

Bolesław Wierzchleyski. **Antoni hr. Wodzicki.**

Rachunek Zysków i Strat

Rozchód. **za czas od 1. kwietnia 1897 r.**

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct,
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym . , ... , . . ,	1,870.400	41						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	544.838	53	1,325.561	88	1,325.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur	108.466	61	162.700	10			162.700	10
II.	**Koszta administracji:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasekur.)	102.465	36			98.176	34	4.289	02
	2. Wydatki administracyjne bieżące . . . , ...	578 938	68	681.404	04	562.415	77	16.522	91
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	42.692	76	9.314	29
IV.	**Fundusz na szkody nieuregul.** (mniej udział Tow. kontrasek.)	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1897 (z wyjątkiem funduszu emer.)**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,404.419	86						
	mniej kontrasekuracya . . . . , ...	422.200	69	982.119	17	982.119	17		
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym . . . . , . . .	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
VI.	**Czysta pozostałość**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
				7,785.035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Stan czynny. **Rachunek bilansu z działu ogniowego**

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny** . . . . . . , ...			—	—				
II.	**Zapas gotówki z dniem 31/3 1898**			58.567	68	58.567	68		
III.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
IV.	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 Marca 1898 roku i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezewowy ogniowy	1,660.593	31						
	b) „ „ gradowy . . . . , . .	667.852	16	2,328.415	47	1,660.593	31	667.852	16
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69,023	36
VII.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
VIII.	„ **na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
IX.	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31 Marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących**			538.489	74	538.489	74		
X.	**Efekta funduszów:**								
	1. fundnszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. efekta agentów (kaucye) , ...	191.934	44						
	3. fundusz Pawła Przedpelskiego	9.523	30						
	4. „ Białego Krzyża . . . . , . .	12.724	—	260.634	34	260.634	34	89.878	17
XI.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			145 883	75	56.005	58	12.221	47
XII.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach**			791.747	06	779.525	59	22,679	25
XIII.	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68		
XIV.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane**			—	—				
XV.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
XVI.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
XVII.	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6,786.264	47	5.720.240	91	1,066.023	56

Kraków, dnia 31 Marca 1898 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ign. Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik rachunkowości:

Gustaw Adam.

z działu ogniowego i gradowego

do dnia 31 Marca 1898 r. Przychód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
	W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . . . . Złr. 543,328.008								
	W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . . . . Złr. 13,821.333								
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1896/7** (z wyjątkiem fund. rezerw.):								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekuracya . . .	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62 773	66						
	3. „ rezerwowy działu ogniowego stan z 1 kwietnia 1897 .	2,703.971	10						
	„ „ „ gradowego „ „ „ .	861.165	28						
	„ „ „ ogniowego przyrost „ roku bież. .	62.413	66						
	„ „ „ gradowego „ „ „ „ .	54.396	37	4,708.048	50	3,792.486	85	915.561	65
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1896/7** mniej kontrasekuracya	134.600	98	134.600	98	134.600	98		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,662.849	48						
	mniej kontrasekuracya	1 140.082	46	2,522.767	02	2,522.767	02		
	2. W dziale gradowym	348.539	42						
	mniej kontrasekuracya	139.415	83	209.123	59			209.123	59
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału:**			130.730	54	124.461	43	6.269	11
V.	**Inne dochody:**			79.764	53	71.712	93	8.051	60
				7,785.035	16	6.646.029	21	1.139.005	95

i gradowego z dniem 31 Marca 1898 r. Stan bierny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
II	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3.681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
III.	**Funduzz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	68	46.198	68		
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu kontrasekuracyi			982.119	17	982.119	17		
V.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } po potrąceniu kontrasekuracyi			209.258	83	209.257	83		
VI.	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.528	18		
VII.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	40 260	97						
	b) „ kaucyi i agentów	191.934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17.234	44						
	e) „ dla straży ogniowych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.350	—						
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	138.026	56						
	h) „ na zwroty	66.605	52	471.964	51	471.964	51		
VIII.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			—	—				
IX.	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.067	08	119.843	93
X.	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**			690.938	68	659.420	70	30.617	98
	1. Fundusz na remuneracye , , ...	29.087	63						
	2. 20% zwrotu dla Członków działu ogniowego	588.757	24						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	36.637	50						
				6.786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens**

Hr. Potocki Andrzej. **Gniewosz Włodzimierz.**

ZAMKNIĘCIE
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO
i Filii we Lwowie z dniem

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1897 r.

Aktywa.	Złr.	ct.	Pasywa.	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	74.167	94	Udziały Członków	1.155.038	18
Weksle Członków	4,144.105	08	Wkładki na książeczki	1,847.053	65
Fundusz rezerwowy:			Rachunek bieżący	758.072	81
35.000 Złr. w 4% listach galic Tow. Kre-			Weksle reeskontowane	356.094	—
dyt. ziemsk. . . . . . Złr. 33.808·05			Procent od weksli pobrany na rok 1898 . .	28.702	60
Książeczka własna Nr. 7.482 . Złr. 394·29	34.202	34	Fundusz rezerwowy . . . . Złr. 32.886·86		
			Procent narosły w r. 1897 . » 1.315·48	34.202	34
			Saldo zysk	73.311	78
	4,252.475	36		4,252.475	36

Rachunek zysków i strat.

Straty.	Złr.	ct.	Zysk.	Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki	82.006	24	Procent od weksli:		
„ od weksli reskontowanych	5.259	88	Przeniesienie z roku 1996 . Złr. 31.813·68		
„ dla funduszu rezerwowego	1.315	48	w roku 1897 pobrano. . . » 204.969·88		
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	23.322	28	» 236.783·56		
Koszta administracyi: podatki i należytości .	28.299	01	Na rachunek roku 1898 odpada » 28.702·60		
Odpisane należytości wątpliwe	7.703	71	Pozostaje na rachunek r. 1897	208.080	96
% od rachunku bieżącego . . . . . . , .	1.230	44	Przeniesienie zysku z roku 1896	14.367	86
Saldo zysk . . . . Złr. 58.943·92					
Przeniesienie z r. 1896 . . » 14.367·86	73.311	78			
	222.448	82		222.449	82

DYREKCYA:

Z. Słonecki. **J. Głażewski.** **Dr G. Romer.**

Naczelnik biura:

Kroebl.

RACHUNKÓW
KREDYTU W KRAKOWIE
31-go Grudnia 1897 r.

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897. Rozchód.

Przychód	Złr.	ct.	Rozchód	Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1896	29.739	50	Udziały zwrócone	51.199	95
Udziały wpłacone w ciągu roku	85.666	76	Zwrot wkładek na książeczki	2,396.904	36
Wkładki na książeczki. . Złr. 2,261.753·65			Wpłaty na rachunek bieżący	6,708.890	48
Procent skapitalizowany . » 71.176·35	2,332.930	—	Weksle eskontowane	12,921.289	95
Wpłaty na rachunek bieżący	6,938.751	19	Spłata weksli reeskontowanych	1,823.170	—
Weksle spłacone	12,927.598	23	Procent od weksli reeskontowanych	5.259	88
Weksle reeskontowane	1.708.194	—	» » wkładek zapłacony . Złr. 10.829·89		
Procent od weksli eskontowanych	204.969	88	» » » skapitalizow. » 71.176·35	82.006	24
			Procent od rachunku bieżącego wypłacony . .	1.230	44
			Wypłacona dywidenda za rok 1896	53.678	63
			» tantiema za rok 1896	15.434	16
			Koszta administracyi.	23.322	28
			Zapłacone podatki i należytości	28.299	01
			Lokacya funduszu rezerwowego	34.202	34
			Odpisane należytości	7.703	71
			Na fundusz emerytalny urzędników	1.090	19
			Saldo na rok 1898	74.167	94
	24,227.849	56		24,227.849	56

Kraków, dnia 31 Grudnia 1897 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens.**

Hr. Potocki Andrzej. **Gniewosz Włodzimierz.**

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B,

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe, **Farby olejne** do podłóg, **Farby lakierowe** szybko schnące, **Lakiery bursztynowe** oraz spirytusowe do podłóg, **Masa** francuska i woskowa do zapuszczania podłóg,

Cement, Gips sztukatorski i murarski, **Wapno** hydrauliczne, **Antimerulion, Karbolineum, Tektury** smołowe do pokrywania dachów, **Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** na dachy, **Farby** do fasad.

Proszek na owady „Zacherlin“, **Proszek** zamorski Andela, proszek perski na wagę, **Tynktura** przeciw pluskwom, **Papier** Lep i Trzaski na muchy, **Siatki** na okna przeciw muchom, Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, **Saszetki** naftalinowe, Kamfora. Pieprz biały przeciw molom, Środki przeciw myszom i szczurom, Środki do desinfekcji.

LINOLEUM, CERATY, ROGÓŻKI, CHODNIKI, | PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE,

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię, **Parasole** polne, **Laski składane** do przyczepiania jakiegokolwiek parasola, **Sztalugi** polne różnych konstrukcyj, **Lustra czarne** do odbijania pejsaży, **Kasetki** do noszenia kompletne do malowań olejnych i akwarelowych **Książki i Bloki** do szkicowania, **Kapelusze białe** dla malarzy, **Farby olejne i akwarelowe** z różnych fabryk, **Werniksy** i środki do malowań, **Palety** z drzewa i porcelanowe, **Pędzle** w wszystkich gatunkach, **Płótna malarskie** na miarę i na bleitramach naciągnięte, **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowań i **wszystkie inne przybory** do malowania i rysowania. 1802

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**

Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**

Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, Rynek, Nr. 30. 1805

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska Nr. 2

Specjalista fryzjer damski i męski

poleca 1959 6 8

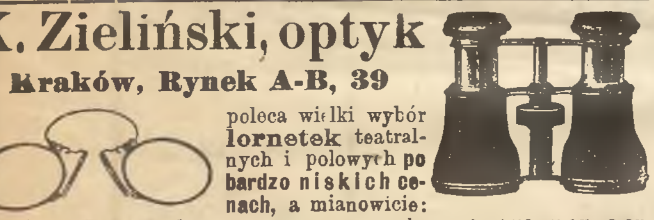
Perfumy z pierwszych domów francuskich i angielskich, **mydła toaletowe** od 10 ct. do 2 złr. za sztukę, **szczotki** do włosów, **szczoteczki** do zębów, **przybory** do golenia, **necessery** do podróży, kieszonkowe **portmonetki, gąbki** toaletowe, **MANDRUCO,** modne **szpilki do włosów,** Sztuczne **wyroby z włosów.**

Zakład otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Ulica Szewska Nr. 2.

K. Zieliński, optyk

Kraków, Rynek A-B, 39



poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach,** a mianowicie:

Teatralne czarno emal. . . . . po złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . . „ „ 4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe . . . . „ „ 6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy . . . . . „ „ 6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
Polowe czarno emal. . . . . . . „ „ 6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser“ „ „ 6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser“ „ 11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.

Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . . 70 kr.
„ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 1820

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacierunie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach.

Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Ogłoszenie.

Niniejszem zapraszam wszystkich członków Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego na

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

które się odbędzie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej l. 18 I ptr., **dnia 10 Lipca 1898 r.** o godz. 5 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1). Zagajenie zgromadzenia,
2). Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia,
3). Sprawozdanie dyrekcji,
4). Zmiana statutu,
5). Wybór członków zarządu, 2151 1
6). Wnioski członków.

H. Mieroszowski, prezes Wydziału.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwistości, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** z **pensjonatem** dra Kołaczkowskiego a Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy **dr Ściborowski.** Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz.

Sezon od 20 maja. 1335 8 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**

Świeże i najmodniejsze

MATERJAŁY LETNIE

w wielkim wyborze otrzymał i poleca

FERDYNAND KOSIBA

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I-sze piętro.

Zamówienia wykonuję szybko i starannie. 1985 4 6

Kopalnia i nowo założona fabryka gipsu Fr. Lenerta

w Podgórzu-Płaszowie

poleca wszystkie gatunki gipsu najlepszego wyrobu, jakoto: surowy nawozowy, murarski, rzeźbiarski i alabastrowy.

Oprócz tych gatunków udoskonalonego własnego wyrobu, utrzymuje zastępstwo I. KRAMERA fabryki gipsu cementowego węgierskiego, który się szczególnie na formy dla fabryk pieców kaflowych, cegieln i dachówek nadaje, i który kosztuje 100 kilo 2 złr. 30 ct. wraz z workiem loco Kraków, zaś wagonami do wschodniej Galicji jeszcze taniej wypada.

Wagony z Płaszowa lub Krakowa mogą być także uzupełnione cementem z Bonarki. Szczakowy lub Groszowic, wapnem hydraulicznem lub skalistem, posadzkami i t. p. po cenach fabrycznych. 1720 7 0

Adres: **FR. LENERT, Kraków.**

ZAKŁAD

KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI

pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie.



Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę. 1818

Herbata z Brodów!

dawno znaną ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo **prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **[Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Amerykański **Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.

„Samouki“ **Wielcy Ludzie“** t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20 w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petöfi Aleksander **król** poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madjarskiego, poeta nad poetami, złr. 1·05 w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1717 14 24

Correct

po Donershornie od Pamel... ogier 5 letni, skarogniady, miary 167, ujeżdżony pod siodło i zdatny jako rozpłodnik, **do sprzedania.** Zarząd Dóbr Ujezna poczta Przeworsk.

Kowal

koncesjonowany, średniego wieku, z rodziną mający praktykę dłuoletnią w fabryce powozów, **poszukuje zajęcia,** może się osiedlić z rodziną lub sam na wsi lub w mieście. Zgłoszenia: **Andrzej Rapacz, Zakopane 2.** 2127

Cukiernia A. Sołtykowskie

w Wadowicach

poszukuje chłopc

do praktyki. 21

Osoba

młoda, inteligentna, **szuka miejs** do samoistnego zarządu dom może zająć się wychowaniem dzi ci także udzielać początków n Zgłoszenia: **„Biuro Filipiny“** ulic Mikołajska Nr. 10. 2130 1

Gorzelnik

z chlubnemi świadectwami, obeznany z najnowszemi systemami aparatów, znający się również na gospodarstwie rolnem, poszukuje **posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia adresować: **Gorzelnik** post. rest Brzozów. 2132 1 4

W Prokocimie, p. Podgórze, są do sprzedania na wagę lub na sztuki

4 buhajki

8 do 12 miesięcy mające — rasy Kuhland — pięknie wychowane. Bliższej wiadomości ustnej lub pisemnej udzieli Obszar dworski w miejscu. 2112 1

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20

...znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie uważać, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“ 1807

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam wykazy

Nakładem i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.